

SŁOWO

WILNO, Wtorek 16 lutego 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierzow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin—Biuro Gazetowe, al. 3 Maja 8.
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

OGŁOSZENIA: wiersz minimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Banzaj...banzaj Japonia PONOŃNA KANDYDATURA HINDENBURGA SILVA RERUM NA PREZYDENTA RZESZY NIEMIECKIEJ

Kto przeżywał te czasy, ten nigdy nie zapomni tego wrażenia, prawdziwie radosnego, jakie wywołały porażki rosyjskie w wojnie z Japonią.

Banzaj, t. j. niech żyje Japonia, nurtowało w sercach tysięcy głów w Polsce, wywołując radosne bicie polskiego serca. Pod tym względem nie zachodziły różnice między niepodległościowcami i ugodowcami. Stanowisko niepodległościowców było same przez się zrozumiałe: im bardziej osłabioną jest Rosja, tem prawdopodobniejsze nasze wyzwolenie. Co do ugodowców, przytoczę rozmowę z jednym wybitnym przedstawicielem owego kierunku, z p. Adolfem Suligowskim: — „Cóż, panie mecenasie, czy wasze stronnictwo bardzo tży roni z powodu klęsk Rosji na Dalekim Wschodzie?” — „Ach, panie, za kogo pań nas ma? — cierpieliśmy okropnie z powodu beznadziejności stosunków krajowych”. Pamiętam zebrane kilkunastu wybitnych przedstawicieli naszego społeczeństwa. Zesłaliśmy się i każdy z nas mógłby tylko zakomunikować przygnębające wieści. Siedzieliśmy pewien czas milcząc, bo przykro było mówić. Teraz z każdą porażką rosyjską wstępuje w nas nadzieja na lepsze jutro”. Tak, wojna rosyjsko-japońska, klęski Rosji otworzyły najpiękniejszą pole do ugody, na którym w swych harcach endemiczna dystansowała realistów, potem jednak w znacznej mierze dzięki pobiciu Rosji przez Japonię, przyszło do wojny światowej. Wytworzył się niestały układ stosunków w Europie. Rosja idzie w kierunku najniższego oporu: uderzyła o żelazną moc Japonii, pragnęła uderzyć o Austrię i Turcję, uznając je za zbudowane, lecz opancerzona pięść niemiecka ją rozbiła, aż odleciały od niej setki tysięcy km. podbitych krajów, między innymi Polska.

Zwycięstwo Japonii w wyniku ostatniego dało nam wyzwolenie. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej kilka miesięcy byłem w Petersburgu, gdzie obracałem się w sferze wybitnej inteligencji. Ołbrzymia większość tych ludzi pragnęła zwycięstwa Japonii. Czuli oni, że Rosja nie posiada dostatecznych sił wewnętrznych na przeobrazenie swej formy państwowej, na zdobycie elementarnych podstaw wolności politycznej. Tylko uderzenie z zewnątrz mogło przobrazić Rosję, tem uderzeniem, dostatecznie silnym, aby przeobrazić ustroj państwowy, nie zbyt silnym, bo nie nęcącym Rosję, były ciosy zadawane Rosji przez Japonię na Dalekim Wschodzie.

Dzisiaj emigracja rosyjska pragnęła by wytworzyć oddziały bojowe w Mandżurji, aby iść przeciwko Sowietaom. Emigracja rosyjska marzy dziś o wojnie rosyjsko-japońskiej, która uderzeniem z zewnątrz obali ustroj sowiecki, którego nie zwala siły społeczne Rosji sowieckiej, nie, zdeorganizowane.

Dzisiaj, gdy jesteśmy już oderwani od Rosji, mamy własne państwo, możemy powtórzyć słowa z „Wesela”: — „Niech na świecie sobie wojna, byle polska wieś spokojna, byle polska wieś zacisza”. Przed wojną światową tylko zwolennicy zgody z losem mogli wyrażać swą chęć w powyższym cztym rowierszu, który Wyspiański wkłada w usta dziennikarza.

Obecnie pragnienie pokoju z naszej strony jest całkiem uzasadnione. Pokój ten jest jednak tem prawdopodobniejszy, im Rosja słabsza. Rosja zaś słabsza, tem Japonia silniejsza. Dla pomyślnego układu stosunków politycznych dla nas i dla Europy ważną jest silna Japonia. Doświadczam prawdziwej przyjemności, gdy porównuję zasoby Japonii

terańszej z zasobami i siłami gospodarczymi Japonii z okresu wojny rosyjsko-japońskiej.

| | | |
|----------------------|----------------|-----------------|
| | 1906 | 1928 |
| Luda, c. t. państwa | 52 mil. | 96 mil. |
| Luda, właśc. Japonii | 48 | 66 |
| Obr. handlu zewn. | 842,4 mil. jen | 4123,3 mil. jen |
| Dochody państwa | 26,2 | 1758,9 |

W ostatnich latach kilkunastu widzimy znaczne postępy Japonii w dziedzinie ciężkiego przemysłu: produkcja surowego żelaza od r. 1913 do 1926 r. wzrosła z 240 tysięcy tonn do 900 tysięcy tonn. Produkcja stali w tym okresie od 240 tys. tonn do 1250 tys. tonn. Dla celów rolnictwa, a szczególnie dla celów obrony krajowej, Japonia ostatnimi czasy stworzyła w znacznych rozmiarach przemysł chemiczny, zwłaszcza azotowy. Ogólna ilość maszyn od roku 1913 do 1923 roku zwiększyła się z 20416 do 117068. Siła motorowa mechanicznych z 1,1 miliona do 2,3 miliona HP.

Udała Japonii w handlu światowym wynoszący przed wojną 2,4 proc., wzrósł do 3,6 proc. Nie ulega wątpliwości, że Japonia jest dziś największą potęgą w Azji i swe minimalne cele obecnie realizuje, t. j. oddzieli od Chin Mandżurję i zdobędzie nieograniczone wpływy w Mongolji. — Osagając te zdobycze, pozabawia Rosję możliwości dalszej ekspansji w Azji. Prawdopodobnie wyprze ją z zewnętrznej Mongolji i zagrażać będzie wschodnio-azjatyckim posiadłościom Rosji.

Mając powyższe cele, Japonia musiała jednak zaatakować Szanghaj. — Szanghaj bowiem — to główne skupisko bogactw Chin, to port, którego obroty handlu zewnętrznego wynoszą czterdzieści kilka procent obrotów Chin, to największe chińskie miasto, liczące półtora miliona mieszkańców. W mieście tem inwestowano japońskich kapitałów na kilkadziesiąt milionów jen. Szanghaj jest na przestrzeni chińskiej niedaleko położony od Nankinu, nowej stolicy Chin. Pragnąc jak najszybszego rozstrzygnięcia, Japonia musiała zaatakować najczulsze miejsce chińskiego państwa.

Atak Szanghaju ma tę słabą stronę — że narusza interesy szeregu państw — przede wszystkim Stanów Zjednoczonych i Anglii. Anglia jednak jest zainteresowana w osłabieniu Chin i dlatego reaguje bardzo słabo. Znacząca jest reakcja ze strony Stanów Zjednoczonych. Japonia musi liczyć się ze Stanami Zjednoczonymi ze względu na znaczną ilość kapitałów amerykańskich, zaangażowanych w przemysł japoński, ze względu na to, że Japonia ma w Stanach Zjednoczonych największego odbiorcę swych produktów. (udział St. Zjedn. w przywozie Japonii — 43 proc., w wywozie — 28,3 proc.) Co się tyczy starcia ożreżnego, to pomimo olbrzymich zasobów Stanów Zjednoczonych, nie są one dla Japonii niebezpieczne ze względu na mocną strategiczną pozycję Japonii na Dalekim Wschodzie i znaczne oddalenie bazy podstawowej Stanów od wybrzeży Japonii. Wł. Studnicki.

JAPONCZYCY znowu bombardują Szanghaj

SZANGHAJ, (Pat). Japończycy kontynuują dzisiaj od samego rana bombardowanie dzielnicy Szapei. Oddział pogotowia angielskiego koncesji międzynarodowej był zmuszony ewakuować częściowo blockhaus, znajdujący się na granicy koncesji z powodu eksplozji pocisków japońskich.

MOSKWA, (Pat). Korespondenci sowieccy donoszą, że chińscy osadnicy w Woosung desce japoński w sile 130 żołnierzy. Po krótkiej walce desce został podobno wzięty do niewoli.

MOSKWA, (Pat). Do Szanghaju przy-

BERLIN, (Pat). Prezydent Hindenburg zgodził się kandydować ponownie na urząd prezydenta Rzeszy.

Biuro Wolffa publikuje oświadczenie prezydenta Hindenburga, że zgadza się na ponowne przyjęcie kandydatury z uwagi na okoliczność, że kandydaturę jego domagało się nie jedno stronnictwo, lecz szerokie warstwy ludności. Hindenburg oświadczył dalej, że w razie ponownego jego wyboru nadal wszelkimi siłami służyć będzie ojczyźnie, aż by dopomóc jej do wolności i równoprawienia na zewnątrz, a do jedności i pomyślnego rozwoju na wewnątrz.

W najbliższych godzinach Hindenburg wyda proklamację, w której uzasadni przyjęcie kandydatury tem, że z licznych stron zwrócono się do niego z prośbą o ponowne kandydowanie. W proklamacji tej Hindenburg będzie nawoływał naród niemiecki do jedności wewnętrznej.

OPOZYCJA NIEMIECKO-NARODOWYCH

BERLIN, (Pat). Po oświadczeniu Hindenburga, że przyjmuje zaofiarowaną mu kandydaturę na urząd prezydenta Rzeszy grupa opozycji narodowej zadeklarowała swoje stanowisko. Stahlhelm ogłosił komunikat, w którym oświadcza, że zastrzega sobie wolną rękę, ponieważ nie zaszy warunku, od których uzależniał poparcie kandydatury Hindenburga.

Partja niemiecko-narodowa podkreśla, że zwalczanie obecne-

go systemu stawia wyżej, aniżeli uczucia czci dla zwycięzcy z pod Tannenberga, który przyjmuje kandydaturę z rąk stronnictwa systemu weimarskiego.

W tej sytuacji niemiecko-narodowi nie mogą głosować na Hindenburga. Partja ludowa uchwaliła wszelkimi siłami popierać kandydaturę Hindenburga.

BERLIN, Pat. Decyzja Hindenburga przyjęcia kandydatury na prezydenta Rzeszy wyjaśniła sytuację wewnątrz polityczną. Niemieckie koła polityczne uważają zwycięstwo Hindenburga za rzecz prawie pewną. Prawica nie tai swego rzezczarowania, że Hindenburg zgodził się przyjąć kandydaturę.

Stronnictwa prawicowe znalazły się w trudnej sytuacji, ponieważ porozumienie się ich w sprawie prze-

ciwstawienia Hindenburgowi wspólnego kandydata napotka na poważne trudności.

Miejszczańskie stronnictwa prawicowe obawiają się, że dądzicie do walki między Hindenburgiem a Hitlerem, która spowodować może rozbiście się tak wielkich obozów, jakimi są partje narodowe i Stahlhelm. Zarzucają się coraz większe zaostrenie antagonizmów między prawicą a obozem rządowym.

Liczyć się należy z tem, że stronnictwa opozycyjne, chcąc uniknąć niebezpiecznej rozrywki na tle wyboru prezydenta, dążyć będą do podkopania pozycji Bruennga i do uniemożliwienia zwolania Reichstagu na 23 lutego.

BERLIN, Pat. Reichstag zwołany został na 23 lutego.

Konflikt o płace w górnictwie

WARSZAWA, (tel. własny). Konflikt o płace w górnictwie, pokojowo rozstrzygnięty na Górnym Śląsku arbitrazem, — grozi nowymi komplikacjami w Zagłębiu Dąbrowickim i Krakowskim. Na G. Śląsku obydwie strony przyjęły orzeczenie arbitrażu, ustalając niższe płace o 8 proc. Centralny Związek Górniczy podporządkował się temu orzeczeniu. Natomiast w okręgu Dąbrowickim i Krakowskim związek p. Stańczyka wypowiedział się przeciwko arbitrazowi. Wczoraj na kongresie w Sosnowcu wypowiedział się on za proklamowanie strajku. Przemysłowcy nie idą narazie na żadne ustępstwa. Krząca pogłoski, że strajk byłby im raczej na rękę. Żadne trudności opakowe dla kraju, nawet w razie wybuchu strajku powszechnego nie grożą.

NIE BĘDZIE REDUKCJI PŁAC URZĘDNICZYCH

WARSZAWA, (tel. własny). Wice-Minister Skarbu Skarżyński przyjął o godzinie 2-iej na audjencji delegatów międzyzwiązkowego Komitetu Pracowniczego, obejmującego 13 organizacji urzędniczych. Delegacja przybyła w związku z pogłoskami o mającej jakoby nastąpić redukcji płac urzędniczych.

Wice-Minister zapewnił delegację, że rząd nie planuje żadnych zmian i że przewidywane zmiany dotyczą jedynie emerytów. W tej sprawie rząd wnieśli nowelę do sejmu. Ponadto, jak się dowiadujemy, stawka na fundusz emerytalny ma być podwyższona.

Turcja złoży propozycje rozbrojeniowe

Dalszy ciąg dyskusji generalnej

GENEWA, (Pat). — W dyskusji ogólnej na konferencji rozbrojeniowej zabrał w dniu 15 bm. głos turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruchdi — Bej. Przypomniałszy dawne propozycje tureckie, zgłoszone w komisji przygotowawczej, mówca sformułował w sprawie problemów bezpieczeństwa i zrównania zbrojeń poszczególnych państw tezy, zbliżone do tez niemieckiej, włoskiej, sowieckiej i zapowiedział wnieście propozycji tureckich, zmierzających do zrealizowania tej równości.

Turecki minister spraw zagranicznych omówił następnie projekt francuski, w którym widzi zaczątek międzynarodowej armji. Doprowadziłoby to do zniesienia armji narodowych. Jeżeli taką jest intencja autorów projektu, to może on zrealizować całkowite rozbrojenie i w takim razie uzyskać poparcie delegacji tureckiej. Następny mówca, przedstawiciel Norwegji, Colban podkreślił potrzebę rozbudowy międzynarodowej jurysdykcji oraz międzynarodowych środków zapewnienia pokoju. Utworzenie międzynarodowej armji, która miałaby na celu obronę pokoju, da się przeprowadzić jedynie przy jednoczesnym wydatem zmniejszeniu zbrojeń wszystkich krajów, które to zmniejszenie stanowi tak samo potężny czynnik bezpieczeństwa.

Portugalski minister spraw zagranicznych Branco proponuje celem zwiększenia niedostatecznego jeszcze bezpieczeństwa zawarcie międzynarodowego paktu w sprawie wzajemnego udzielania sobie pomocy wojskowej.

Delegat Holandji Van Bloekland zaznacza, że urzeczywistnienie projektu stworzenia międzynarodowych wojsk ochronnych nie jest możliwe bez jednoczesnego wydatem zmniejszenia zbrojeń. Holandia domaga się bezpośredniego zmniejszenia personelu i materiału, zakazu wojny chemicznej i specjalnej broni napastniczej, jak również zakazu ataków bombowych samolotów oraz używania automatycznych min na pełnym morzu.

Dalszy ciąg dyskusji generalnej odbędzie się we wtorek 16 bm. przed południem.

TARDIEU — ZALESKI. **GENEWA, (Pat)** — W dniu 15 b. m. po południu minister Tardieu odbył konferencję z ministrem Zaleskim oraz przedstawicielami Małej Ententy.

DNI ROZBROJENIA MORALNEGO.

GENEWA, (Pat). — W dniach 18, 19 i 21 lutego odbędzie się w Genewie t. zw. dni rozbrojenia moralnego. W ciągu tych 3 dni odbędzie się szereg manifestacji na rzecz rozbrojenia

moralnego. Nad uroczystościami pretektorat objął Komitet pod przewodnictwem prezydenta konfederacji szwajcarskiej Motty. Wiceprzewodniczącym Komitetu jest minister Zaleski.

Dojście do skutku tych manifestacji, jak również udział w nich wielu wybitnych osób świadczy, że inicjatywa rządu polskiego w sprawie rozbrojenia moralnego znalazła żywy odzew i że podjęcie praktycznej pracy w tej dziedzinie może liczyć na poparcie zarówno opinji publicznej, jak i szeregu delegacji na konferencję rozbrojeniową.

RAPORT w sprawie kłajpedzkiej

GENEWA, (Pat) — Referent sprawy kłajpedzkiej w Radzie Ligi min. Colban odbył w dniu 15 bm. rozmowę z reprezentantami Niemiec i Litwy. Jak słychać, Colban przy pomocy komitetu prawników i sekretariatu przygotował już pierwszy szkic raportu w sprawie kłajpedzkiej.

Raport ten zawierac ma sformułowanie pewnych ogólnych zasad, jak: podkreślenie obowiązku gubernatora Kłajpedy respektowania autonomji kłajpedzkiej, poszanowania suwerenności praw Litwy. Ten pierwszy szkic raportu został — jak słychać — przyjęty niezbyt przychylnie przez delegację niemiecką.

DZIŚ POSIEDZENIE RADY LIGI

GENEWA, (Pat). Przewidywane na dzisiaj posiedzenie Komitetu d-unastu, na którym miała być opracowana odpowiedź rady na żądanie chińskiego zwolania nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi odłożono do jutra, głównie z powodu nieobecności przewodniczącego Rady Paul Boncoursa, który wyjechał do Paryża. Jutro też soodzwiane jest posiedzenie Rady Ligi, na którym zapadnie decyzja zwolania zgromadzenia zwracaniem chińskiego nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi.

Dzień Pomorski (Nr. 36) uczcił 650-lecie połączenie się Pomorza z Polską (15 II 1282—15 II 1932) olbrzymim, bo czterdziestostronicowym numerem, który zasługuje na specjalną uwagę i uznanie. Przebogaty, materialnie literacki i artystyczny, wszechstronnie oświetlający obecny stan i życie Pomorza, zasługuje na wydanie w formie oddzielnej broszury.

Temu jubileuszowi sporo miejsca udziela w dodatku I. i. Kur. Codzienny (Nr. 46).

ABC (Nr. 46) podaje ciekawe informacje o niezwykłym procesie, w którym zwyciężył p. Stanisław Wyrzykowski, występujący przeciw Dyrekcji Warszawskich Teatrów Miejskich.

Sąd Najwyższy rozstrzygnął ciekawy spór pomiędzy znanym literatem p. Stanisławem Wyrzykowskim a dyrekcją teatrów miejskich o niewystawienie sztuki teatralnej. Jeszcze przed kilku laty p. Wyrzykowski złożył w dyrekcji teatrów miejskich inscenizację utworu Juliusza Słowackiego p. t. „Lucyfer”. P. Wyrzykowski przygotował sztukę specjalnie dla Teatru Narodowego i miała ona być wystawiona w r. 1927, gdy do Polski przywieziono prochy znakomitego poety. O wystawienie sztuki zabiegał o yromienie Teatr Polski, ale p. Wyrzykowski związany umową z dyrekcją teatrów miejskich, nie mógł się na to zgodzić, gdyż teatry miejskie sztuki odstąpić nie chciały.

P. Wyrzykowski daremnie przez parę lat czekał na wystawienie sztuki, która nigdy światła kinofotów nie ujrziała. Czemu? — wielki znak zapytania. Wystąpił zatem autor wielki znak zapytania. Wystąpił zatem autor przeciwko dyrekcji teatrów miejskich do sądu. Przedstawiciel literatury p. p. Miłozemski, Wroczyński i Siliwiski wystąpił przed sądem w roli ekspertów i orzekł, że prace p. Wyrzykowskiego posiadają wysoki poziom artystyczny, bowiem z głębokim znawstwem oddane jest w niej piękno mistycznego okresu twórczości Słowackiego. Według opinji znawców, sztukę zaliczyć należało do t. zw. żelanego repertuaru pierwszej sceny polskiej.

W obu instancjach p. Wyrzykowski proces wygrał, przyczem sąd, jako odszkodowanie tytułem strat materialnych i moralnych z powodu niewystawienia sztuki, przyznał mu kwotę 5,200 złotych.

Sąd Najwyższy, do którego pukały teatry miejskie, kasację oddalił, a zatem wyrok, przynajmniej odszkodowanie p. Wyrzykowskiemu, uprawomocnił się.

Sprawa ta niezawodnie wywarła wielkie wrażenie w świecie teatralnym i literackim. **Lector.**

USTAWA O USTROJU SZKOLNICTWA

Drugie czytanie projektu w komisji oświatowej.

WARSZAWA, (Pat). Sejmowa komisja oświatowa pod przewodnictwem posłanki Jaworskiej zakończyła w dniu dzisiejszym drugie czytanie rządowego projektu ustawy o ustroju szkolnictwa. Omówiono postanowienia przejściowe, końcowe, jak również wstęp do projektu ustawy.

W postanowieniach tych przyjęto poprawkę pos. Sommersteina, utrzymującą bez zmian postanowienia ustawy, dotyczące zakładania szkół powszechnych. Przyjęto poprawkę referenta Smulikowskiego, wyłączaającą szkoły sanitarne z pod działania tej ustawy. Przyjęto poprawkę pos. Czujka z B. B. W. R., wstawiającą wyrażenie, że ustawa ta ma zapewnić obywatelom wychowanie religijne obok brzmienia już istniejącego w projekcie „moralne i umysłowe”, a na wniosek pos. Dąbrowskiego wstawiono jeszcze wyrażenie „i fizyczne”.

Trzecie czytanie projektu odbędzie się na posiedzeniu śródownym komisji.

Porządek następnego posiedzenia sejmu.

WARSZAWA, (tel. własny). Następnego posiedzenie sejmu wyznaczono zostało na dzień 17 b. m. Na porządku dziennym między innymi ratyfikacje konwencji międzynarodowych, dyskusję nad projektem ustawy o handlu sacharyny, dyskusja nad projektem ustawy w sprawie zmiany ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym. Pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw o likwidacji Komitetu Floty Narodowej, o dodatkowych kredytach na rok 1931-32 Wreszcie o pomocy finansowej dla gminy m. Wilna, na pokrycie zobowiązań płatnych 5 proc. obligacji konwersyjnych z r. 1931 w funtach szterlingach.

KTO SZYBKO DAJE, TEN DWA RAZY DAJE — GŁÓD I NĘDZA NIE CZEKAJ!

AFIRA CIUNKIEWICZOWEJ

KRAKÓW. Rewelacje w sprawie zaareztowanej Ciunkiewiczowej wywołały w Krakowie obrzędy zainteresowania.

Bawił tu przez dwa dni obrońca Ciunkiewiczowej, adwokat Mieczysław Jarosz z Warszawy, który odbył konferencję z sędzią śledczym, dr. Wątemem i prokuratorem sądu okręgowego p. Wiktorem Michałowskim.

Ciunkiewiczowa pozostaje pod zarzutem zbrodni, oszustwa asekuracyjnego; art. 8, par. 197 kodeksu karnego (dawnego austriackiego).

Dochodzenia policyjne zostały ukończone i skierowane do sądu dr. Wątema. Ten ostatni za kilka dni wyjedzie do Warszawy dla przeprowadzenia pewnych uzupełniających czynności i badań, następnie dr. Wątema do Paryża, gdzie mieszka Ciunkiewiczowa, a to dla ustalenia niektórych ważnych okoliczności, jakie się wyłoniły w toku śledztwa.

Władze policyjno-ślędcze nie wykluczają w pewnym stopniu możliwości kradzieży, lecz w związku z osiągniętymi wynikami śledztwa zachodzą ze strony C. pewne momenty oszustwa.

Ciunkiewiczowa kategorycznie twierdzi, że została okradzona z precyzji, gotówki i futer, lecz że padła ofiarą jakiegoś nieporozumienia, jest pewna, że śledztwo wyjaśni wszelkie wątpliwości.

Przed ustaleniem pewnych koniecznych dla śledztwa faktów, władze sądowe nie są skłonne zwolnić Ciunkiewiczową, która narazie jako chora pozostaje nadal w szpitalu więziennym.

Sprawa ta na terenie Krakowa jest w dalszym ciągu przedmiotem licznych komentarzy.

STRASZLIWE DNI W CHARBINIE

WALKI PRZED PRZYBYCIEM JAPONCZYKÓW. — BOJE NA SKRAJU MIASTA. — JAK JAPONCZYCY SPALILI SWÓJ SAMOLOT. — ZABITE I RANNE DZIECI. — POCHÓD JAPONCZYKÓW,

Pod koniec stycznia Charbin przeżywał dni prawdziwej zgrozy. Trudno opisać to wszystko co działo się na ulicach tego miasta. Trzeba było żyć w tych dniach w Charbinie, aby zrozumieć wszelki ogrom wojny, aby przekonać się, że wojna w Mandżurji trwa, że szaleje tam walka dzika w całej pełni, że gęsto padają ofiary. Na ulicach Charbina ciekła krew i to nie tylko żołnierzy chińskich i japońskich, ale zarazem spokojnych obywateli rosyjskich. Pomiędzy ofiarami poległymi w czasie starć chińsko-japońskich znajdowały się nawet dzieci od 11—15 lat. Normalne życie w mieście zamarło a ludność ocknęła się w wirze szalonej walki. Ostatnio terenem zaciętych walk stał się drugi kraniec miasta, gdzie jeszcze gwałtowniej atakowały się walczące strony.

Z wysokich budynków charbińskich można było gołym okiem obserwować przebieg straszliwych walk, prowadzonych od 27 stycznia pomiędzy starogirińskim wojskiem chiń-

skim (wrogiem wobec japończyków) a japońskimi oddziałami generała Jul. Oddziały starogirińskiego wojska początkowo weszły atak na skraj miasta przed kościołem Konfucjusza, stojącym na lewym brzegu małej rzeczki Modżag k, w pobliżu cmentarza. Równocześnie padły strzały. Pierwsze bezpośrednie starcie nastąpiło niedaleko charbińskiej ujeżdżalni, gdzie walczono oko w oko. Po obu stronach strzelano z karabinów i armat. Trwało to kilka godzin. Ludność była silnie zaniepokojona. Chwilami boje te podobne były do huraganu. Od czasu do czasu na mieście starc pojawiały się samochody sanitarne, zbierające rannych. Po obu stronach byli zabici ranni. Ucierpiali również od kul liczne domy w okolicznych ulicach.

Japończycy bezustannie śledzili walki pomiędzy dwoma przeciwnikami chińskimi. Nad placem boju wznosiły się samoloty japońskie z obserwatorami. Z samolotów tych strzelano

również na wojska starogirińskie tak, że w rzeczywistości walka prowadzona była pomiędzy trzema przeciwnikami. Wojska starogirińskie również ostrzeliwały samoloty japońskie wskutek czego jeden samolot uległ katastrofie. Chińczykom udało się rozbić rezerwoar na wodę dla chłodzenia motoru, tak, że samolot zmuszony był lądować niedaleko Charbinu. Lotnik natychmiast udał się do japońskiej misji wojskowej, aby oznajmić wypadek, podczas gdy przy samolocie pozostał kapitan Simidzu, obserwator wojenny.

W międzyczasie Chińczycy ostrzeliwali kapitana i zanim lotnik powrócił samolot został zniszczony. W czasie tych ostrzeliwań rannymi kilka osób prywatnych, które w pobliżu przypadkowo się znalazły.

Urzędnicy japońskiej misji wojskowej, którzy przybyli na miejsce przekonał się, że samolotu nie można w najkrótszym czasie naprawić i nie chcąc zostawić go na pastwę flamy, postanowili go spalić. Tymczasem około samolotu zgromadziły się masy ludzi, głównie dzieci i młodzież. Niespodziewanie nastąpił wybuch, świadczący o tem, że w samolocie były bomby. Odłamki zabity i zraniony około 50 ludzi.

Rozległy się straszliwe jęki i skolenia rannych. Na miejsce katastrofy sprowadzono mejskie wozy sanitarne, które odwoziły rannych do szpitala.

Pomiędzy rannymi jest również wielu Rosjan. Ranni zostali: E'Usponskij, liczący 11 lat, G. D. Mitriew 13 lat, Cz-n 17 lat, B. Kalugin 14 lat, J. Kruzkow 19 lat, J. Briuchanow 14 lat, J. Riabkow, Agajew, Cz. j. Pii Chu po 30 lat, Chuan-Ven-Jun 16 lat, Di-Van-San 12 lat i t. d.

Wszyscy ranni zostali umieszczeni w szpitalu, który zamieniony został na lazaret wojenny.

Obywateli japońscy żyjący w Charbinie często w ostatnich tygodniach napadani byli przez Chińczyków tamtejszych. Ze względu na to Japończycy postanowili wysłać do Charbinu swe wojsko. Pierwsze oddziały wojska japońskiego wyjechały ze stacji Kuan-czeń dnia 28 stycznia o godzinie 9 wieczór. Na południowym odcinku kolei wschodnio-chińskiej wstrzymano przewóz towarów i nie przyjmują się przysyłki towarowych. Kolej przeznaczona została wyłącznie dla przewożenia wojska i sprzętu wojennego. Tak zapoczątkowana została jedna z najważniejszych etap japońskiej okupacji Mandżurji północnej. Charbin jest największym centrum administracyjnym i handlowym tego kraju.

W odróżnieniu od poprzedniego okresu Kasa im. Mianowskiego zanikała wydawanie autorom zapożyczeń na wydawanie dzieł naukowych i pracę wydawniczą przejął w swoje ręce.

Dorobek wydawniczy Kasy w obecnej chwili jest wprost imponujący i ma tak świetne pozycje, jak ośmiotomowy Słownik Języka Polskiego, przeszło dwudziestotomowy Poradnik dla samouków, doskonały rocznik Kasy p. t. „Nauka Polska”, którego tom XIV ukazał się niedawno, i wiele, wiele dzieł pierwszorzędnej wartości naukowej.

Kasa im. Mianowskiego, ze względu na jej olbrzymie znaczenie, w rozwoju naszej kultury, zasługującą na jak największą uwagę szerszych warstw naszej inteligencji. Nietylko na uwagę — na sympatię i miłość — również.

WYNAJME MIESZKANIE

6-7 pokój niedaleko Dworca Kolejowego, Zgłoszenia do adm. „Słowa” pod „W.W.”

poeta Stanisław Witold Baliński. Druk J. Kawaler w Szamotułach. Czyli regionalizm czystej krwi. I to na terenie który rzadko przynosi miłe niespodzianki literackie. Dobry papier, staranny druk, zgrabny układ, i ładny dobór klisz — zgóry usposabiają przychylnie do tej imprezy, w której powodzenie na dalszą metę (z zalem to wyznajemy) niebardzo chce się nam wierzyć...

Wśród nazwisk w pierwszych numerach „Dwutygodnika Literackiego” wysuwają się na pierwszy plan: Stanisław Wasylewski (piszący o Tomaszu Mannie), art. mal. Władysław Lam („O starych i nowych prawdach artystycznych”), Zenon Chocieszynski, A. M. Swinarski i inni. Sensacją (niekoniecznie najlepszego gatunku) jest „List pasterski z Klechstanu”, w którym „Emilencja” w sarkastycznych słowach piętnuje zaoferowanie duchowe dzielnicy wielkopolskiej, a specjalnie obozu „Tęczu”; jest więc i posmaczek skandaliku literackiego. A. Janta-Polczyński pisze żywy list z Nowego Yorku, Witold Zechenter drukuje myśli o kryzysie czytelniczym. Wł. Krakowski o teatrze. Doskonałe są rysunki Zygmunta Spingiera. Dział kronikarski młodzieńczy, uszczypliwy, dowcipny. Typowe pismo młodych — i dla

Teatry wileńskie. — Teatr grodzieński.

Sztuka Mihały „Mam lat 26” wywołała pewien ruch dyskusyjny wśród młodzieży akademickiej. Znaczący społeczny na tragedja, idąca i posuwająca się coraz bardziej w formie kryzysu budzącego rozważania. Sztuka „Mam lat 26” jest na drodze tych rozważań elementem katalizatorskim.

Artystycznie jednak nie sądzę, aby można podnosić jakikolwiek wysiętek konstrukcyjny.

Jest poprostu szereg obrazów, które się toczą, jak w panoramie i nie ma mowy o jakiejś twórczości. To bowiem, co w tych obrazach jest i co łączy te obrazy, nie wychodzi poza dość prymitywne klecenie.

„Ta, której szukamy” Hirsfelda jest również produktem kleceni a wspólnego, produktem na eksport. Po chlebienie współczesnemu smakowi, dosyć wulgarnemu, nie może być poczytaniem za twórczość... Znaczący jest taki towar, skoro go produkują i znaczący spożycywszy dosyć wielką liczbą, skoro go teatry lansują.

Od obu sztuk jakże silnie oddziaływa twórczość Zapolskiej „Panna Małszewska”. Jest to rozkosz przeżyć z teatralnym dramaturgiem, który nie kleci scen, a w ogniu wewnętrznym, przedziwnym tygłu te sztuki formuje. Przygotowała sobie Zapolska materiał. Dla go- ten materiał wzięła i wrzuciła go raz po pewnym do ognia, rozpalonego w twórczym piecu. Metale się pożyły żużle i piany wypłynęły na powierzchnię i autor dramaturg oddzielił w rzeczy wazkie od nieważkich, metal cały poprowadził w formę tej komedii, którą widzimy.

Te nie jest pozbiierane, zeszyte, zlepięte, przypięte nieudolnie do siebie szpilkami, to jest urodzone, podwójnie uduchowione, jak przystoi czemuś co jest dostojne.

Aktor w takiej sztuce może żyć, poruszać się, oddychać, Ładosówna jako Panna Małszewska dać może się biec i nie bać się twórczej, bogatej kreacji.

Widzmy też Ładosiowne jak pulsje w życiu, tragizm swego życia starając się odciągnąć, jak zatrutą czarę. Cóż za długi tręcańska, skoro oczy się otworzą, jak przy końcu, patrząc się wczajnie. Nietylko Ładosiowna żyje. Świetny jest Gliński. Wierzymy że nie ma s. wo, że jest taki, jaki jest i am jedna chwila krytyczności nie przychodzi nam zdumuchać doznawanej sugestji. Jest Szurszewska też dobra. Wreszcie zrucia patosy heroi i amantek. Pokazuje się, jako Mianowska, typ pracownicy z tem rozwydrzeniem, które daje oddech wielkomiłośności. Jeśli Szurszewska jest dobra, cóż mówić o Zielfiskiej?

Wierzymy, że w balu jest bielizna, i że życie to swoje zrobiło, drewnianości udzielać duszy tam, gdzie ta dusza powinna mieć słodycze i ciepło.

Jest pani Mołska Daumowa i pani Stanisławska-Hiszowska, obie dziwnie przypominające społecznicze, które uciekają z domów, wciągając podświadomie tragedję małżeńską. Bo pan Gliński nie zatrzyma się na żadnym brzeźku nawet i wtedy, gdy swego syna zobaczy nad przepaścią. Wszyscy aktorowie dobrze grają i o każdym z nich można wiele napisać.

Jeszcze raz powtarzam, cóż to za rozkosz Zapolska, twórczość na miarę europejską, dawna, nie tą fabryczną, współczesną, gdy właściwie rozmaite fałszyfikaty połączone są bezczelnie w jedność, niby organiczną.

Mam lat 26. Takie sztuki przecież potrafił noworodka za parę lat konstruować. Nie potrzeba ani kultury, ani wewnętrzne zbudzenia, aby taki młody pan posiekał na 8 obrazów. Doskonała rzecz w tej sztuce była owa podłoga lekko wzniesiona, którą dał Makojnik. Brawo, jeżeli to jest jego pomysł. Natomiast pomysły Radulskiego wydają mi się nadmiernie tanie. Nie wiem,

tego samego godne uwagi i czytania. Czekamy z zainteresowaniem na dalsze numery.

Największym jednak ewenementem jest nowy tygodnik „Kultura”, wychodzący w Warszawie od 29 listopada ub. roku, pod redakcją „Olimpijczyka”, znakomitego poety Kazimierza Wierzyńskiego. Leży przed nami 9 numerów w wielkim formacie gazetowym i na skromnym papierze odbitych. Dotychczas pismo to wychodziło jako dodatek niedzielny do jednego z dzienników warszawskich, lecz od 31 stycznia usamodzielnia się i kosztować będzie miesięcznie tylko 2 zł., kwartalnie 5. Wydawcą jest drukarnia „Prasa polska”. Adres: Warszawa, Marszałkowska 3 — 7. Pełny tytuł brzmi: „Kultura, tygodnik poświęcony twórczości i krytyce”.

Juz z tych 9 numerów możemy się zorientować, że mamy przed sobą nie efemerydę, lecz dojrzałe, poważne wydawnictwo, które stać się może nieocenioną pozycją w ubogim naszym dorobku czasopiśmienniczym. „Kultura” skupia odrazu najpoważniejsze nazwiska literackie i artystyczne, a mimo to nie traci akademizm i nudną teorię. Redagowana jest umiejętnie, żywo współcześnie — to może najlepsza jej kolumna jej przyszłości.

czy Radulski miał Ropsa w ręku. Dama ze swinią, mogą zapewnić, o Ropsa ma tego sosu budapeszteńskiego, który cykał na Pohulance. Wogóle te wszystkie tańce na proscenium są w sprzeczności ze wszelką choreografią. Jakże można kankan nam podawać przed nosem? Naprawdę w tem jest nie Casano de Paris roku 1932, ale Saratow lub Nizjni-Wozniesieński lat 1890.

W sztuce Ta, której szukamy puścił się Makojnik na pejzaże. Zaśmienie takie świadomości, czym jest dekoracja i czym winna być, jest chyba chwilowym, przejściowym zdarzeniem, jak są — jak się dziś mówi — akatalepsją, dzięki temu, że nastąpiło przeprowadzenie.

Jeśli chodzi o aktorów, to w sztuce Hirsfelda naogół jest wiele dobrego. Pani Wysocka zawsze poddała to do bry i zawsze złagodziła autorską desolację. Nie potrzeba akcentować, że pani Rychłowska będzie samem życiem i że pa ni Jasińska - Detkowska da nam zawsze kreacje arcyaktorskie. Zresztą młodzi byli przemili. Milecki ma te swoje kokieteryjne cigle, jak Toi stojby powiedział: „niesprzeciwiania się ziemi”. Zastrzeżynski też wnosi doskonałą barwę i stanowi z Mileckim sympatyczne duo. Co do kobiet innych: Marecka powtarza chwilami trochę za surowo to co jej własne inwencje poddały. Można być kanciastą, ale przeba być taką, a nie udawać. Pani Szpakiewiczowa, jako Gabriela, ma kama te swoje przyrodzone miękkości. Ze nie umie klamać, to widać na scenie. Chciałoby się, aby zapomniała i raz skłamała, ale naprawdę skłamała, trzykrotnie, pięciokrotnie, siemakrotnie.

W teatrze na Pohulance był zespół z Grodna. Dano sztukę Andersona i Stalingsa. Przyznam się, że jest wielką zasługą Kossowskiego spolszczenie tej sztuki. Byłymi w ciągu paru godzin znowu w atmosferze wojny. Ale ten koniec, koniec sztuki, zaiste, cudowna kadencja. Kiedy się widać taki koniec, przestaje być człowiek pacyfistą. Wojna rodzi w mężczyźnie cnoty odwieczne. Cóż jest wspanialszego, jak to, co przy końcu sztuki czynią bohaterowie, kiedy idą na śmierć, ale tak jak kiedy nasi ojcowie, albo Wikingi z Jomsburga. Ta wielka przyjaźń, to zawrócenie z powrotem do normy, czyż nie jest przewspaniałe. Można się o kobiecie zczubić, jak w tej sztuce, ale grunt to owa przyjaźń na śmierć i życie, która podnosi człowieka między gwiazdy z powrotem.

Bardzo dobrą grę dali: Łodziński Cwaniaka, z bożej łaski cwaniaka! Też Ustarbowska była dobrą. Miała przedewszystkiem finezję kobiece, które w dzisiejszej epoce, snąc przez te wszystkie sporty są doszczętnie wywabione, jak arcyepojski na ślicznej materji.

Zespół grodzieński przyniósł nam sztukę „Rywale” niemal idealowo, propagandowo, jako twór dobrej Muzy, skoro taki jest koniec, mogący wynagrodzić nam skierowanie się z zpowrotem na chwilę w to, co było okropnego i strasznego. To jest w wielką wojnę. Znaczący „Rywale” są sztuką zestrojoną, zgraną, sankcjonowaną w Grodnie, przez to miasto królewskie i zawsze wojenne, zawsze podniosłe. Cóż dziwnego, że uważano za dobre pokazać wileńskiej siostrzycy to i owo co było tak cenione w Polsce wojennej i czego nie należy na chwilę spuszczać z oczu.

Mieczysław Limanowski.

D-r KRYDEL PROFESOREM U. S. B.

WARSZAWA, (Pat). Dzisiejszy „Monitor Polski”, zamieszcza postanowienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z 12 lutego 1932 r. o mianowaniu dr. Manfreda Krydla, docenta Uniwersytetu Warszawskiego, profesorem nadzwyczajnym historii literatury polskiej Uniwersytetu Stefana Batorego.

50-lecie kasy im. Mianowskiego

W r. 1879 umarł we Włoszech pierwszy i ostatni rektor Szkoły Głównej w Warszawie, prof. Józef Mianowski.

Śmierć ta żałobą okryła całą Polskę. Odchodzący nie tylko wybitny uczyony i doskonały lekarz-praktyk, ale i człowiek, reprezentujący wspaniałą epokę rozwoju Uniwersytetu Wileńskiego i okres walk o wolność narodu.

Urodzony w r. 1804 na Ukrainie, wychowany w sławnym gimnazjum w Humanu, Józef Mianowski pod względem studiów naukowych i kariery profesorskiej jest ściśle związany z Wilaem.

Po skończeniu wydziału lekarskiego Mianowski w r. 1827 uzyskał stopień lekarza, w następnym — 1828 doktoryzował się i objął stanowisko asystenta Snadeckiego, wykładowca zoofizjologii na Uniwersytecie, po jego zaś likwidacji — w Akademji Medycznej. W r. 1835 został mianowany profesorem i objął katedrę fizjologii, będąc jednocześnie aduntem Snadeckiego w klinice terapeutycznej.

W r. 1840 Józef Mianowski opuścił Wilno i przeniósł się do Petersburga na stanowisko profesora fizjologii Uniwersytetu Petersburskiego, gdzie szczególnie się wyróżnił swą głęboką wiedzą i talentem, w stosunku zaś do młodzieży polskiej, studującej w stolicy carów odegrał rolę wypróbowanego opiekuna i doradcy.

W r. 1860 przeniósł się na emeryturę i wyjechał do Włoch, lecz nie korzystał z długiego wypoczynku, gdyż po zorganizowaniu się Szkoły Głównej został powołany na jej rektora i na tem stanowisku trwa bez przerwy do czasu przekształcenia Szkoły na Uniwersytet. Wówczas znów się udał do Włoch i tam w r. 1879 cicho umarł.

Działalność Mianowskiego — naukowa i pedagogiczna była tak wybitna i owocna, że wielkie rzesze jego wychowanków szły naprzód, zapatrzone w swego nauczyciela i przewodnika.

To też nie dziwne, że właśnie w r. 1879 grono byłych profesorów i uczniów zamkniętej przez rząd rosyjski Szkoły Głównej, w trosce o przyszłość nauki polskiej zastanawiało się nad zorganizowaniem Towarzystwa popierania nauki.

Nawiązując do tradycji Szkoły

Głównej, postanowiono to Towarzystwo założyć pod nazwą Rektora Mianowskiego.

Dopiero w dwa lata później udało się wreszcie zrealizować zamiary w formie „Kasy” (miał dobroczynnej) imienia Józefa Mianowskiego.

Na czele tej Kasy stanął znakomity Tytus Chałubiński, mający do pomocy m. in. takich członków Komitetu, jak Piotr Chmielowski, dr. Konrad Dobrski, prof. Władysław Holewiński, Henryk Sienkiewicz, Filip Sulimierski (główny inicjator) i w. in. Pięćdziesięcioletnia działalność Kasy im. Mianowskiego rozpada się na dwa okresy, których granicą jest wojna światowa.

Te dwa okresy mają całkiem odrębny charakter, gdyż praca musiała być prowadzona w zgoła innych warunkach.

Rząd rosyjski bardzo nieufnie spoglądał na nową placówkę naukową polską, która musiała ograniczyć swą działalność niemal tylko do udzielania poszczególnym autorom zapożyczeń na wydawanie ich dzieł.

Szczególnie gorliwie pilnowali Rosjanie, aby z Kasy nie korzystali Polacy z innych zaborów. Pięknie się rozwijająca młoda instytucja, będąca centralną placówką polską pod zaborem rosyjskim, powoli wyłamywała się z narzuconych jej ciasnych ram organizacyjnych.

Kasa udzielała licznych zapożyczeń na opracowanie i wydawanie dzieł naukowych z różnych dziedzin wiedzy kształcała zagranicą całe zastępy młodych sił naukowych, ułatwiała im organizowanie w kraju placówek naukowych, a myśląc o możliwości kształcenia polskich pracowników naukowych we własnym kraju, wydała szereg pierwszorzędnych podręczników.

Szeroko zakreślony plan pracy spotkał się z uznaniem całego społeczeństwa polskiego. Z kraju i ze wszytkich polskich środowisk na całym świecie napływały hojne ofiary.

Jakże wymowne są nazwiska ofiarodawców! Spotykamy wśród nich uczonych, literatów, przedstawicieli wolnych narodów, bankierów, ziemian, rzemieślników...

Różne widzimy sumy przy tych nazwiskach: setki rubli, tysiące, dziesiątki tysięcy...

Czasami spotykamy zamiast sumy pieniędzy jeszcze wymowniejsze wzmianki:

skąd? Gdybyż to ze strony naiwnych laików lub za niedziałych biurokratów... Dynamit pod jej mury podszadają sami muzycy, odłam kompozytorów stołecznych, wśród których jest nawet szereg znanych nazwisk. Spór obserwowany zdaleka robi wrażenie herostratowego pożaru, nieopozytalnej roboty ad usum privatum... — Aż dziw, że w tej potwornej atmosferze mogło narodzić się tak ładne dzieło, jakim jest świeżo otwarty Pawilon Wystawowy Instytutu Propagandy Sztuki przy Placu Marszałka Piłsudskiego, dzieło Władysława Skoczylasa i grona energicznych jego współpracowników.

Ten Pawilon jest jednak dowodem, że czysta inicjatywa i twórcy upór nawet dzisiaj mogą coś stworzyć. Tak pocieszających faktów jest, niestety, niezmiernie mało. Gdy przyjrzymy się czasopiśmienniczym, poświęconym nauce, sztuce i literaturze, to albo obserwujemy ich zamieranie, albo żołosne dychawiczne życie; z tygodników robią się miesięczniki, z miesięczników dwumiesięczniki. A przecież ruch czasopiśmienniczy jest przekrojem życia umysłowego narodu.

A mimo wszystko... Mimo wszystko zmierzch roku 1931 przyniósł nam trzy nowe polskie czasopisma li-

teracko-artystyczne. To nie do wary! Czytelnik zapyta: Gdzie? Jak? Zaden z nich, niestety, nie wychodzi w Wilnie. U nas przeciwnie: „Zródła Mocy” od czasów ukazania się pięknego numeru uniwersyteckiego nie wychodzi...

Trzy nowe pisma — to: „Gazeta Literacka” w Krakowie, „Dwutygodnik Literacki” w Poznaniu i „Kultura” w Warszawie. Związek Zawodowy Literatów Polskich w Krakowie podjął na nowo wydawnictwo, które zamarło kilka lat temu — i prowadzi je pod zmienioną sztagą, siłami przeważnie młodych piór, pod formą miesięcznika. Tekstorem „Gazety Literackiej” jest znany poeta Józef Aleksander Gałuszka (adres redakcji: Kraków, Słoneczna 15 m. 9). Czysto odbijana na papierze ilustracyjnym, w estetycznym układzie graficznym — daje „Gazeta Literacka” ciekawe i treściwe artykuły teoretyczne i informacyjne, poezje, ilustracje, cięty dział polemiczny i dość obfite Kroniki. Poziomem i horyzontami pismo to wybiega poza granice wyłącznie lokalne.

Drugim, już zupełnie nowym pismem, jest poznański „Dwutygodnik Literacki”. Otrzymałmy dwa numery, z 15 grudnia i 1 stycznia. Jako redaktor i wydawca sygnuje młody i ruchliwy

poeta Stanisław Witold Baliński. Druk J. Kawaler w Szamotułach. Czyli regionalizm czystej krwi. I to na terenie który rzadko przynosi miłe niespodzianki literackie. Dobry papier, staranny druk, zgrabny układ, i ładny dobór klisz — zgóry usposabiają przychylnie do tej imprezy, w której powodzenie na dalszą metę (z zalem to wyznajemy) niebardzo chce się nam wierzyć...

Wśród nazwisk w pierwszych numerach „Dwutygodnika Literackiego” wysuwają się na pierwszy plan: Stanisław Wasylewski (piszący o Tomaszu Mannie), art. mal. Władysław Lam („O starych i nowych prawdach artystycznych”), Zenon Chocieszynski, A. M. Swinarski i inni. Sensacją (niekoniecznie najlepszego gatunku) jest „List pasterski z Klechstanu”, w którym „Emilencja” w sarkastycznych słowach piętnuje zaoferowanie duchowe dzielnicy wielkopolskiej, a specjalnie obozu „Tęczu”; jest więc i posmaczek skandaliku literackiego. A. Janta-Polczyński pisze żywy list z Nowego Yorku, Witold Zechenter drukuje myśli o kryzysie czytelniczym. Wł. Krakowski o teatrze. Doskonałe są rysunki Zygmunta Spingiera. Dział kronikarski młodzieńczy, uszczypliwy, dowcipny. Typowe pismo młodych — i dla

teracko-artystyczne. To nie do wary! Czytelnik zapyta: Gdzie? Jak? Zaden z nich, niestety, nie wychodzi w Wilnie. U nas przeciwnie: „Zródła Mocy” od czasów ukazania się pięknego numeru uniwersyteckiego nie wychodzi...

Trzy nowe pisma — to: „Gazeta Literacka” w Krakowie, „Dwutygodnik Literacki” w Poznaniu i „Kultura” w Warszawie. Związek Zawodowy Literatów Polskich w Krakowie podjął na nowo wydawnictwo, które zamarło kilka lat temu — i prowadzi je pod zmienioną sztagą, siłami przeważnie młodych piór, pod formą miesięcznika. Tekstorem „Gazety Literackiej” jest znany poeta Józef Aleksander Gałuszka (adres redakcji: Kraków, Słoneczna 15 m. 9). Czysto odbijana na papierze ilustracyjnym, w estetycznym układzie graficznym — daje „Gazeta Literacka” ciekawe i treściwe artykuły teoretyczne i informacyjne, poezje, ilustracje, cięty dział polemiczny i dość obfite Kroniki. Poziomem i horyzontami pismo to wybiega poza granice wyłącznie lokalne.

Drugim, już zupełnie nowym pismem, jest poznański „Dwutygodnik Literacki”. Otrzymałmy dwa numery, z 15 grudnia i 1 stycznia. Jako redaktor i wydawca sygnuje młody i ruchliwy

poeta Stanisław Witold Baliński. Druk J. Kawaler w Szamotułach. Czyli regionalizm czystej krwi. I to na terenie który rzadko przynosi miłe niespodzianki literackie. Dobry papier, staranny druk, zgrabny układ, i ładny dobór klisz — zgóry usposabiają przychylnie do tej imprezy, w której powodzenie na dalszą metę (z zalem to wyznajemy) niebardzo chce się nam wierzyć...

Wśród nazwisk w pierwszych numerach „Dwutygodnika Literackiego” wysuwają się na pierwszy plan: Stanisław Wasylewski (piszący o Tomaszu Mannie), art. mal. Władysław Lam („O starych i nowych prawdach artystycznych”), Zenon Chocieszynski, A. M. Swinarski i inni. Sensacją (niekoniecznie najlepszego gatunku) jest „List pasterski z Klechstanu”, w którym „Emilencja” w sarkastycznych słowach piętnuje zaoferowanie duchowe dzielnicy wielkopolskiej, a specjalnie obozu „Tęczu”; jest więc i posmaczek skandaliku literackiego. A. Janta-Polczyński pisze żywy list z Nowego Yorku, Witold Zechenter drukuje myśli o kryzysie czytelniczym. Wł. Krakowski o teatrze. Doskonałe są rysunki Zygmunta Spingiera. Dział kronikarski młodzieńczy, uszczypliwy, dowcipny. Typowe pismo młodych — i dla

teracko-artystyczne. To nie do wary! Czytelnik zapyta: Gdzie? Jak? Zaden z nich, niestety, nie wychodzi w Wilnie. U nas przeciwnie: „Zródła Mocy” od czasów ukazania się pięknego numeru uniwersyteckiego nie wychodzi...

Trzy nowości

GAZETA LITERACKA — DWUTYGODNIK LITERACKI — KULTURA.

Gdy przyjrzymy się dzisiaj jakimkolwiek działowi kultury w Polsce, największy optymista będzie musiał przyznać, że dobrze się nie dzieje. W teatrach źle, w ruchu koncertowym bardzo źle, w ruchu wydawniczym okropnie, w czytelnictwie straszliwie. Minęły bezpowrotnie czasy mecenasów sztuki, czasy kupowania obrazów i rzeźb, czasy czytania poezji. Z mistrzostwa Sztuki robi się Departament, z Departamentu Wydział, — oto symbol dekadencji zainteresowań. Jeszcze kilka lat temu działo się to i owo, inicjowało się nowe dzieła. Dziś? Nic zwala się nawet rozpoczęte budowle. I to nietylko w masie jest owa tendencja antyartystyczna. W samem środowisku artystów wyrastają niepojęte instynkty niszczycielskie. Oto jesteśmy w tej chwili świadkami gorszącej walki, jaka płonie od dłuższego czasu wśród muzyków warszawskich dokola Wyższej Szkoły Muzycznej. Ufundowana z wielkim trudem naczelna ta instytucja jest przedmiotem zjadliwych ataków, zanim zdolała w pełni rozwinąć swą działalność. Pociski padają

Obchód dziesięciolecia rządów Ojca św. Piusa XI.

KRONIKA

wileńska

WTOREK Dział 16

Wschód słońca g. 7.19 Zachód słońca g. 17.11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Cisnienie średnie: 758 Temperatura średnia: -6.

URZĘDOWA

Wojewoda niedysponowany. Z powodu lekkiej niedyspozycji na skutek przeziębiecia p. wojewoda nie przyjmował w poniedziałek dnia 15 bm. interesantów.

MIEJSKA

Splata pożyczki angielskiej. Magistrat otrzymał wiadomość, że pomoc finansowa Skarbu dla Wilna z tytułu spłaty pożyczki angielskiej wynosić będzie połowę odsetek i rat amortyzacyjnych, tj. 11463 f. szterlingów rocznie.

Jak wiadomo, winniśmy Anglikom 449,160 funtów, które będziemy spłacać przez lat 60.

Podwyższenie podatku lokalowego. W związku ze zmianą ustawy o podatku od lokali nie od r. będzie zapoznać się z poczynionymi zmianami.

Od podatku zwolnione są całkowicie na przeciąg lat 10 lokale w nowych domach — wzniesionych przed styczniem 29 roku. Domy wybudowane po tym terminie są wolne od podatku przez lat 15.

Kłopoty podatkowe

MARNA POCIECHA

Wszystko dziś tanieje. Za marne pieniądze można mieć rzeczy, które lat temu płacone kosztowały sumy. Tak... ale trzeba mieć te „marne pieniądze”! Pieniężne, uposażenia zmniejszają się, stopy życiowa maleje.

Zwracając się do nas czytelnicy z zastępowaniem: dlaczego wymiar podatku został powiększony. Przyczyną logiczną i racjonalną powody, dla których niezrozumiały jest dla nich ta podwyżka.

Jeżeli to pocieszy naszych interpellantów wyjaśnić możemy, iż zwiększenie stopy podatkowej podatku lokalowego zostało wprowadzone ustawą z dnia 18-XII 31 r. (Dz. Ust. Nr. 112, poz. 879).

Przypominając się makabryczna dykteryjka o skazańcu, którego pocieszano, iż nie on pierwszy, ani ostatni zostaje powieszony.

cznie wynosi 8 proc. dla większych — 12 proc.

Kuchnia uznana została za izbę, więc tem samem za mieszkaniec, z 3 pokoi i kuchni opłaca się podatek 12 proc.

To samo dotyczy lokali handlowych w zależności, dla jakich celów służą (np. mieszkanie i sklep).

Nowela wprowadza zmianę w przedmiocie odwołań z tem, że odwołania od wymiaru podatków wnoszą się w ciągu 14 dni do Izby Skarbowej; za pośrednictwem władzy wymiarowej, a nie jak dotychczas — do urzędu wojewódzkiego.

Niedociągnięcia w komunikacji autobusowej. Komisja radziecka, powołana na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej do zbadania komunikacji miejskiej, zebrała już potrzebny materiał, dosadnie uocznawiający, jak dalece komunikacja autobusowa w mieście szwankuje.

Odpowiednie sprawozdanie będzie przedłożone R. M. wraz z wnioskami, zmierzającymi do usunięcia istniejących braków.

Lombard miejski. W najbliższym czasie ma być rozstrzygnięty konkurs — kto ma zostać kierownikiem lombardu miejskiego.

W związku z tem, władze miejskie łączą się z możliwością otwarcia lombardu już w dn. 1 kwietnia.

WOJSKOWA

Zarząd Stowarzyszenia Oficerów, przeniesionych w stan spoczynku niniejszym powiadamia swych członków, iż w dniu 2 marca br. w lokalu przy ulicy Gdańskiej 6 m. 3 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie o godz. 17 m. 30 w pierwszym terminie i godz. 18 w drugim terminie.

POCZTOWA

Depesze przez telefon. Z dniem 1 marca br. nadawcom telegramów za zniżoną opłatą jak np.: —LT—, —LCD— i innych przysługuje prawo nadawania ich w drodze telefonicznej za opłatą dodatkową po 50 gr. za każde 100 słów lub część tychże nadanego w drodze telefonicznej telegramu.

Odbieranie natomiast telegramów za zniżoną opłatą telefoniczną jest niedozwolone.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Jerzy Braun na Środzie Literackiej. Na jutrzejszej Środzie w Związku Literatów gościć będzie znany poeta, jeden z czołowych przedstawicieli młodej Muzy z Krakowa, Jerzy Braun, autor powieści „Hotel na plaży”, „Ziemia i Niebo” i innych cennych książek.

Wieczór artystyczny w sali Śniadekich. W niedzielę dn. 21 b. m. odbędzie się staraniem Kola Polonistów słuchaczy U. S. B. wieczór artystyczny znanymi recytatorami Kazimierz Rychterówny z Warszawy. W programie Wypiski, Szylter, Kaspio, Wicz, M. Kuszyński, Wieżyński, Tuwim.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

RÓŻNE

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

Wypadek z pojazdem przy Folejewskiego. — Wczoraj w dzień przy zbiegu ul. Portowej i 3-go Maja sanki, której jeździł p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

HIPOLIT KORWIN MILEWSKI zmarł w Poznaniu 11 lutego 1932 r. Msza św. za Jego duszę odbędzie się dziś we wtorek 16 lutego o godz. 10-ej w Kościele św. Jerzego.

W sprawie jubileuszu Teatru Polskiego w Wilnie

17 października 1931 r. minęło 25 lat od chwili powstania w Wilnie stałego teatru polskiego.

Ze względu na niespożyte znaczenie działalności teatru polskiego w Wilnie, w okresie niewoli i wyjątkowych represji na Wileńszczyźnie, data ta wiąże się z szeregiem czynów kulturalnych pierwszorzędnej znaczenia w utrwaleniu polskości na kresach wschodnich.

To doniosłe znaczenie społeczno — narodowe teatru w Wilnie w ciągu 25 lat zmusza społeczeństwo wileńskie do uroczystego podkreślenia zasług jego. Komitet Jubileuszowy, wyznaczył termin obchodu w kwietniu r. b.

Ponieważ uroczystości główne skupią się w teatrze obejmując wystawienie utworu polskiego, wydanie pamiątkowego programu i urządzenie wystawy z okresu 25 lat teatru w Wilnie, niezbędne są na cel ten fundusze, które teatry wileńskie nie rozporządzają, pomoc zaś magistratu m. Wilna i Komitetu ograniczają się raczej do moralnego poparcia. Z tych względów Komitet obchodu zwrócił się do Ministerstwa WR, i OP, z prośbą o udzielenie na ten cel odnośnej subwencji.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„ULANI... „HELJOS”.

Pierwsza polska 100 proc. komedia dźwiękowa Scenariusz niezwykłego debiutanta gen. W. Dymyza i K. Krukowskiego. Wykonawcy: Pogorzelska, Dymyza, Krukowski, Fienkiel — i inni. Ważni! Nie dajcie się, że na taką reklamę zarządzała nawet publiczność wileńska, zalegając tłumnie sale, poczekalnie i przedsiłki „H-lj su”.

Szczerze mówię spodziewałem się czegoś innego. — Przygodą dwóch oberżystów (Dymyza i Krukowski) przypadkowo objawiających się w nuku kawalerji w Głaj i u i tu uzgadniającego promień serca niewieści (Pogorzelska) i wyzyskujących brewerję na uroczystości wyboru „m. s. G. ajdoka” — są bardzo nierówno skomponowane. Seroty-powój poczęt, przeszedł w dobrą groteskę ulaną, ujętą potem stać się filmowaną rewią a la „Banda”, skąd trójka Pogorzelska-Dymyza-Krukowski wzięli geny. — Nie można powiedzieć, aby dowcip byłby czelowne. Groteska i humor stał rażę na poziomie lars amerykański n. niż subtelnej komedji w rodzaju filmów Buriana.

Wykonawcy w 90 proc. podtrzymywali film. Szczególnie Dymyza wykazał świetny rod aj gry komediowej, szkoda, że nie ugrułowaw i pomyslowością reżysera, — Strona dźwiękowa nie zawsze wypełniała zapowiedziane sto procent, szczególnie w synchronizacji. Poza tem aparatura w „Heljosie” jest poniżej wszelkiej krytyki. We wstawkach niewyżyskane są sceny z kawalerji Melodja finałowa „Ułani” i jedna i latwa.

Jako pierwszy krok na drodze komedji filmowej polskiej są „Ułani” śmiało pociąg n geniem i dobrą nauką, że do larsy ery gre-teści filmowej trzeba również szczerzeliwego obmyślenia sytuacji jak i do dramatu, a może nawet więcej. Nawet, kiedy się ma takie pierwszorzędne siły jak trójka „banicyka”. Tad. C.

chaj p. prezydent Folejewski uderzył o szyny przebiegającej przez tę ulicę kolejką, tak silnie, że woźnica wypadł na bruk, zaś wystraszona konie poniosły sanki w kierunku ulicy Sierakowskiego.

P. prezydent po dłuższym zmaganiu się z rozszalałymi zwierzętami, zdołał konie zatrzymać i zaraz pośpieszył z pomocą poszwankowanemu woźnicy.

Nieprawdziwe pogłoski. Zdementowanie należy pogłoski o zamierzonej redukcji pborów urzędników miejskich. Miało to nastąpić z dniem 8 kwietnia w związku z obcięciem pensji funkcjonariuszom państwowym.

O żadnych redukcjach władze państwowe obecnie nie myślą — więc tem samem jest również nieaktualną sprawa zmniejszenia wynagrodzenia samorządowcom.

Również nieprawdziwe są wersje o podroźeniu paszportów zagranicznych.

Wyjaśnienie Radjostacji. W związku z notatką p. t. „Dlaczego?” zamieszczoną w nr. 35 „Słowa” z dnia 13 bm. prosimy o łaskawe zamieszczenie poniejszego wyjaśnienia:

W przeddzień transmisji z Watykanu, czyli we czwartek 11 bm. przed godz. 23,00 speaker Rozgłośni Warszawskiej zapowiedział (również w Wilno), że usłone starania Polskiego Radja o uzyskanie tej transmisji — niestety — dotąd nie dary rezultatu, że zatem prawdopodobnie transmisja nie dojdzie do skutku. Mimo to Polskie Radjo kontynuowało te starania, które doprowadziły w ostatniej chwili do uzyskania połączenia z Watykanem drogą przez Wiedeń, a częściowo drogą krótkofalową. Wówczas jednak nie było już technicznej możliwości ogłoszenia transmisji z wczasu. Wolejmy dać transmisję tak doniosłej uroczystości, bez uprzedniego ogłoszenia, niż nie dawać jej wcale.

Zawiadomienie wcześniejsze, gdyby leżało w granicach możliwości, byłoby oczywiście bardzo pożądane zarówno w interesie słuchaczy, jak i w interesie Polskiego Radja.

W. Hulewicz — dyr. prog.

Co o filmie „Wielka Gra” w kinie „Hollywood” wiedzcie należy? Jest to film dźwiękowy polsko-francuskiej produkcji — szereg scen wykonano w Warszawie w wersji polskiej. Sala rozpraw sądowych została opracowana przez Leo Belmonta i wykonana przez artystów tej miary, co Bogusław Samborski w roli Prokuratora, Julian

Jak się robi „ekscesy antyżydowskie”

WILNO. Wczorajży żydowski „Nasza kę o „awanturach antyżydowskich”, a to Przeląd” zamieścił wiadomość z Wilna, że gwoli utrzymania ciągłości wrażenia, że w podczas niedzielnej uroczystej imatrykulacji U. S. B. wciąż niespokojnie.

Wspomniany powyżej incydent wyniki podczas przemówienia dziekana wydziału prawnego gdy grupa młodzieńców o wielkości żydowskiej, poczęła głośno wypowiadać swe uwagi na temat przemówienia dziekana. Nietakt spotkał się z ostrą odprawą ze strony profesora i samy h studentów. Nietaktownie zachowujących się, młodzieńców usunięto z sali.

I poci to odrazu pisać o pogromie... Podziwiać naprawdę trzeba pomyslowość korespondenta „Naszego Przelądu”, który z incydentu wynikłego na całym innym te sfabrykował na poczekaniu historyj-

DWA POŻARY w łaźni miejskiej i Kasie Chorych OSIEMNASTU NAGOSÓW NA ZGLISZCZACH KAMERY DEZYNFEKCYJNEJ

WILNO. W łaźni miejskiej przy ulicy J. Koba Jasińskiego 16 z niewyjąsionych bliżej przyczyn wybuchł nagie po-żar.

Ogień ogarnął momentalnie kamerę dezynfekcyjną groząc całemu zakładowi.

Zniszczeniu uległy komplety ubranio-wo i bielizna 18 kąpiących się, którzy w pierwszej chwili ograniczyli panikę omal nie wybiegli nago na ulicę.

Z dość przykrej sytuacji wybawili waz. Wypadku pożaru zdarzył się też wczoraj w południe w ambulatorjum Kasj Chorych przy ul. Dominikańskiej. Pożar wybuchł w gabinecie jednego z lekarzy przerzucając się na poczekal-omal nie wybiegli nago na ulicę.

Zginął w czasie pożaru

W kolonij Werkowoszczyna gm. slobódzkiej w domu Wł. Pietkuna wybuchł groźny pożar. W czasie akcji ratunkowej dwie oso- by uodniosy porażenia, zaś niejaki Szakul Michał został przygnieciony spadającym ko-

Konkurs filmowy „Casina”

Zamieszczamy dziś kwestjonariusz konkursowy.

Na pytania należy dać krótkie, treściwe i wyraźnie napisane odpowiedzi i zaopatrzone w nazwisko i adres, przesłać pocztą lub osobiście wrzucić do skrzynki w Redakcji „Słowa”, albo w „Casinie”. Przy wysyłaniu pocztą pod adresem red. „Słowa” lub kina „Casina” zaznaczyć należy na kopercie — „konkurs filmowy”.

Sąd konkursowy w składzie pp.: prof. M. Limanowskiego, K. Wyrwicz-Wichrowskiego, L. Pimonowa, J. Niedzieckiego, T. Cieszelewskiego uszereguje odpowiedzi i z najliczniejszej grupy jednakowych — wylosuje trzy, które zostaną nagrodzone. Nagrody: I — roczny bilet wstępu na dwie osoby do „Casina” oraz wytworna książka. II —

roczna prenumerata „Słowa”, III — serja gwiazd filmowych.

Celem konkursu jest zorientowanie się w upodobaniach i gustach kinowej publiczności wileńskiej.

Pytanie trzecie komentarzy nie potrzebuje.

Czytelnicy mają okazję do wyrażenia swego sądu, a tem samem do wyrażenia na dalszy dobór filmów. Nagrody każdemu może przynieść los w szczęśliwym wypadku. Tad. C.

KWESTJONARIUSZ 1) Jaki rodzaj filmów najbardziej mi się podoba? 2) Jaką produkcję uważam za najlepszą? 3) Mój(a) ulubiony(a) aktor(ka) Imię i Nazwisko Adres

Wilcze zęby

Zarząd Kola Prawników Studentów USB, zawiadamia, że dziś, dnia 16 bm. odbędzie się staraniem Sekcji Naukowej-Badawczej referat kol. Anczewicza pt. Kapitałizm na bezdrożach.

Dnia 17 bm. odbędzie się odczyt p. Studnickiego pt. „Książka Romana Dmowskiego — Świat powojenny a Polska”.

Obydwa referaty odbędą się w lokalu Kola (Zankowa 11) o godz. 20-gj. Wstęp — wolny, po referatach dyskusja.

W sposób lekkiej, obfituje w szereg zabawnych sytuacji, a doskonała gra artystów podnosi i wydatnia humor sztuki. Ceny miejsc zniżone o 50 proc.

Między dnia 17 lutego o godz. 8-ej w „Ta, której szukamy”.

CO GRAJĄ W KINACH? Miejski — Dama w szkarlatach, Heljos — Ułani, ulani... Hollywood — Wielka gra, Casino — Afera pułk. Redla, Pan — Straszna noc, Stylowy — Meksykanka, Świątowid — Pjeśniarz Paryża.

WYPADKI I KRADZIEŻE — Złodziej z Sztralla, Z niezamkniętej pracowni wyrobów cukierkowych przy ul. Mjckiewiczza nr. 12 na szkodę Anieli Sztrallowej dokonano kradzieży smażonych skórek pomarańczowych wart. 180 zł. Salkowski Bronisława (Pjonierska 10) i Jackie wjeżdża Edwarda (Carycynska 10), którzy do konal tej kradzieży, zatrzymano ze skórkami. (Dokończona na stronie 4-ej)

Valery, Miguela de Unamuno, Hermanna Keyserlinga, H. G. Wellsa.

Osobliwa rewelacja są drukowane w dwóch numerach „Kultury” nieznanie rękopisy Cyprjana Norwida, o charakterze historyczno-filozoficznym, p. t. „Zmartwychwstanie Narodu” (rok 1849) i „Zniczenie Narodu” (z lat 1870 — 1880). Jest to ochlap, rzucony społeczeństwu przez Miriana — Przemyskiego, który po ogłoszeniu 4 wspaniałych tomów Poety obecnie dziesiątkami lat konserwuje zadrośnie resztkę; po śmierci jego wydawcy, Jakóba Mortkowicza, nadzieje co do kontynuacji edycji norwidowskiej jeszcze znalazły.

Niezmiernie ciekawe, żywo pisane, są wspomnienia Karoli Zagórskiej o jej pobycie „Pod dachem Konrada Korzeniowskiego” z czasów wojny; interesujący przyczynek do biografji wielkiego pisarza. Na innych stronkach „Kultury” obserwujemy gorącą kampanję w obronie atakowanej zakładki Wyższej Szkoły Muzycznej. Krońka informuje wreszcie strasnie o ruchu artystycznym — literackim w kraju i zagranicą. Pod tym względem pismo Wierzyńskiego zapowiada się, jako in-

łów informacyjnych, co ułatwi czytelnikowi orientację. W rubrykach, informujących o życiu kulturalnym większych ośrodków polskich wydawnictwo prezentowane jest również Wilno.

Należy wreszcie wspomnieć o stronie ilustracyjnej, która — jak na skromny papier tego tygodnika — w gładką technicznie zupełnie zadawala ją. Artykuły ilustrowane są portretami mi wybitnych autorów, zdjęciami scenicznymi i rysunkami. Po raz pierwszy zreprodukowano tu (nr. 2) dwa zdjęcia z mickiewiczowskiego pomnika Kuny, nagrodzonego na konkursie wileńskim. Mamy odbitki obrazów Rafała Malczewskiego, Józefa Czapskiego, Zygmunta Waliszewskiego, Felj-cjana Kowarskiego, Tadeusza Pruszkowskiego i in. Rzuci się w oczy znakomite dzieło architekta Bohdana Pniewskiego (nr. 6): wyróżniony pierwszą nagrodą projekt kościoła Opatrzności w Warszawie. Przepysznie monumentalna bryła z piętrzącymi się po- tężnie bloków gotyckich już na małym rysunku wywiera niezwykle mocne wrażenie. W każdym numerze mamy pozatem dowcipną, aktualną karykaturę: F. Topolski występuje jako rysownik o niepospolitym myśle satyrycznej syntezy. Kapitalny jest np. rysunek „Polonez akademicki” z powodu wy-

brania Zofji Nałkowskiej i Boya — Zeleńskiego do międzynarodowej Akademji Literatary. Widzimy sunącą w gęście polonezowym parę „akademików”, a z boku chuda postać Lecho-nia, klaskającego z wyrazem zdziwionej determinacji, oraz Kadena, odwróconego tyłem z rękami założonymi, z grozą malującą się na twarzy.

Albo: „Literatura w obrazkach”, z powodu połączenia departamentu kultury i sztuki z departamentem nauki. Para młoda: chudy, jak szczapka, belfer w okularach, w żakiecie i z cylindrem w rękę, trzyma za rękę obłubienicę: gotego aniołka w welonie, z zaczątkami skrzydełek i ramion, kryjącego wstydliwie twarzyczkę. Ślubu udziela ksządz-wiceminister Zongołowicz. Podpis: „Niebezpieczne związki”.

Wreszcie przynosi „Kultura” aktualne zdjęcia z otwarcia pawilonu wystawowego Instytutu Propagandy Sztuki, z konkursu na pomnik gen. Sowińskiego, z nowego gmachu Muzeum Narodowego.

Od 1 lutego będziemy w niej mieli nowy, samodzielny obfity, tygodnik informacyjny literacko — artystyczny o rekordowo niskiej cenie. Zyczymy mu trwałego bytu i rozkwitu jak najpiękniejszego.

W. H.

Reduta w Postawach

Rosyjskie, małosorskie, i żydowskie zespoły teatralne odwiedzają nas dość często, wywołując sporo głośno. Szczególnie powodzeniem miały ostatnio teatralny zespół ukraiński, który bawił u nas kilka tygodni, dając kilkanaście przedstawień. Dom Macieja Szkolnej aż się trząsał od pisisk, tupania i hopaczki, a niewyżukane dowcipy —

Samobójstwa kobiet. — Bordejówianka Marja (Prosta 27) lat 24 usiłowała powbić się życia przez wypicie esencji octu. Pogotowie odwoziło desperatkę do szpitala Sawicz w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna — brak pracy i środków do życia.

Z podobnych przyczyn targnęła się na życie Janina Kuchcińska (zaulek Batorego 5), która podczas nabożeństwa domowników powiesiła się u siebie w pokoju.

Nm zdolano przysięść z pomocą — Kuchcińska zmarła.

Wreszcie w zamiarach samobójczych rzuca się pod pocąg kobieta średnich lat, nieznanego nazwiska.

Maszynista pocągu w ostatniej chwili zauważył wypadek, lecz gdy pociąg zatrzymał — samobójczyni znalazła już nieprzytomną z ciężkimi ranami na nogach i zgnęcioną klatką piersiową. Niezszczęśliwie odwieziono do szpitala św. Józefa.

Okradzenie sklepu. Ze sklepu Kazi mierzowskiego Bronisława przy ulicy Plutowski 2 w nocy z dnia 12 na 13 bm, nieznaną sprawcy zapomocą wybicia szyby w oknie skradł wbyro tytoniowe, herbatę, kaka, cukierki i inne drobne rzeczy łącznej wartości 427 zł, 47 gr.

Wyrwał z rąk pieniądze. Do Rywina Michała (Mickiewicza 51) na ulicy Wielkiej, podczas gdy płacił doręcznikowi należność za jazdę, podszedł jakiś nieznaną osobą, wyrwał mu z ręki 2 zł, i począł uciekać, został jednak zatrzymany przez szeregowego PP, i odprowadzony do komisariatu. Był to Drozdowski Bronisław, zam. przy ulicy Marcowej 25.

Okradziony w kinie. Borysewiczowi Tomaszowi (Zamkowa 17) w kinie „Casino” dnia 14 bm, skradziony został zegarek złoty i 50 zł, w gotówce. Sprawcę kradzieży Błażewicza Józefa (Subocz 14) ze skradzionym zegarkiem i gotówką zatrzymano.

Nagły zgon. W swem mieszkaniu przy ulicy Wawulskiego 3 zmarł nagle Gryczuk Eustachy lat 45 z zawodu ślusarz, obecnie bez pracy. Przyczynę śmierci narazie nie ustalono. — Zwłokę zabezpieczono do decyzji władz prokuratorskich.

Uparty samobójca. Przy ulicy Zarzeczniej 5 usiłował powiesić się w swem mieszkaniu 75-letni szewc Mowśza Kapijan.

Gdy go zdjęto z pętli i przywrócono do życia, samobójca napił się denaturatu.

Zatrute odwieziono do szpitala.

Kapitan twierdzi, że mimo wszelkich zabiegów i usiłowań utrzymania przy życiu, bezwzględnie skończył ze sobą, gdyż nie może tkwić nadal w nędzy, w jakiej ostatnio się znalazł.

Banda złodziejska w śródmieściu. W toku przeprowadzonego dochodzenia w sprawie kradzieży w dn. 25 I. win i wódek ze sklepu przy ul. Mickiewicza 33-a, warte 1939 zł, 35 gr., na szkodę Sudeńskie-go, Szmerela i Hawryłowicza Józefa ustalono, że sprawcami kradzieży są: Mikielewicz Józef (Tartaki 34-a), Mikielewicz Jan (Ciasna 18), Jankun Feliks (Jakóba Jasńskiego 13), Markiewicz Stefan (Pańska 5) i Lachowicz Bolesław (Ciasna 18). Wszystkich za trzymano. Oświadczyli oni, że część skradzionych wódek sprzedali Basteczkiemu Słomiej (Sofiana 40), które go również zatrzymano.

leciały ze sceny, wprawiając w najlepszy humor tłumnie zbraną publiczność. Gdy się widziało ten spragniony rozrywką tłum, myślało się, że dobrego mógłby zjadł na na szlachy Wschodnich Kresach dobrze zgrany polskich obywateli, teatr niepretensjonalny, który dążył nam dobrze przyrządzoną polską strawę, a nie „smakolajki zagraniczne”, których nasz żołądek nie jest w stanie strawić.

Nie można zrozumieć, czemu się powodowała Reduta, obwoząc po naszych miasteczkach sztukę amerykańską Sutto Veni „Podróż niezwykłą”.

Odpowiedź na to pytanie daje p. Lmanowski na łamach „Słowa” z dnia 4 lutego, „Zadna miara, pisze p. Lmanowski, nie sądzę, aby wybór sztuki był nieodpowiedni. Dobrze jest w formie trochę odmiennej mówić o tem, co uważamy za godne mówienia i dobrze jest podzielać formą nową na wyobraźnię i samo myślenie”.

Otoż śmieć twierdzi, że ta nowa mowa dla szerokiej publiczności naszych miasteczek, nie jest zrozumiałą i dlatego, ani „na wyobraźnię”, ani „na myślenie” nie działa. Trzeba było widzieć, jak wesoły nastrój wywoływały najpoważniejsze miejsca sztuki i w jaką pustkę padały perły wykwintnego dowcipu. Jeżeli więc p. Lmanowski stwierdza, że w „Podróży niezwykłej” „jeszcze jest lek”, że sztuka jest „arystokracją”, że jest w niej specjalny amerykański sposób odnośnienia się do prawdy, to zjawia się pytanie, dlaczego z taką sztuką po roku naszego oczekiwania, przyjeżdża do nas Reduta.

Na miłość Boską, my tu potrzebujemy powszechnego chęba, a nie frykaszów i o tem muszą wiedzieć kierownicy jednego naszego polskiego teatru objazdowego. Inteligent z delikatnym podjęciem pojeździe do Wilna, lub Warszawy, jeżeli zechce podektywować się „Podróżą niezwykłą”, a tymczasem każeć nam przyglądać się „Natałkom potawkom”, a co jest gorsze, daje się powód do myślenia „tutejszemu” widzowi, że „tak tamten teatr był lepszy” i że my nie mamy dobrych sztuk polskich.

W ten sposób nie wykonywa się „czy” w całym znaczeniu. Dr. St. Moroz.

Od Redakcji. W imię bezstronności drukujemy ten list, zaznaczając jednak, że moc no subiektywne mogą być zdania, jeśli mówić o „Podróży niezwykłej”. Moglibyśmy opowiedzieć, jak to najprościej ludzi, mający zmysł tajemniczości i wewnętrznych światów (bynajmniej nie jakaś elita wykształcona) reagowali na silny wyraz, mający amerykańską sztukę przed sobą. Niemniej uważamy takie listy, jak dr. Moroz, za ważne, skoro mamy się orientować w tem, z czem należy na prowincję wyjeżdżać.

ZE ŚWIATA
JAK DŁUGO ŻYJE GAZETA?
 Normalny żywot dziennika nie przekracza jednej doby. Już nastajęz numer staje się nieaktualny i przechodzi do składowi makulatury, ale dla muzeów i archiwów sprawa długowieczności dziennika przedstawia się inaczej. Tu na półkach bibliotecznych dzienniki, oprawny w roczniki lub miesięczniki, powinien trwać wiekami. Tymczasem — jak wykazały badania w specjalnym laboratorium amerykańskim — nieuleczalną chorobą gazet obecných jest papier. Roczniki do roku 1870 zachowały się dobrze, używano do tego czasu papieru z bawełny i lnu. Natomiast po tym roku dzienniki drukowane na papierze z drzewa lub słomy, rozsympują się w strzępki. Tam, gdzie chodzi o ocenianie szczególnie cennych egzemplarzy, podkłada się je jedwabnym papierem japońskim, ale jest to sposób zmutny i drogi. Niektóre wydawnictwa dostarczają do archiwów i bibliotek egzemplarze, drukowane na specjalnym trwałym papierze. Ale są to wyjątki.

Radjo wileńskie
WTOREK, DNIA 16 LUTEGO 1932 R.
 1.58: Sygnał czasu, 14.10: Program dzienny, 14.15: Muzyka kameralna i popularna (płyty), 15.15: Komunikaty z Warszawy, 15.25 „Praktyki i praktykantki w gospodarstwach domowych” — odczyt z Warszawy, 15.50: Audycja dla dzieci z Warszawy, (16.11): 17.10: „Wzryły gordyjskie i labirynty” — odczyt z Krakowa, 17.35: Koncert z Warszawy, 18.50: Komun. wileńskiego aeroklubu, 19.00: Przegląd wileński, 19.20: „Renanses Fredry” — odczyt, 19.40: Program na środek i rozmaitości, 19.45: Prasowy dziennik radiowy z Warszawy, 20.00 „Wilmowitzi i Nietzsche” — feljeton z Warszawy, 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii.

Wielka gra
 W rol. gt. Bogusław Samborski, Julian Krzewiński, Antoni Różycki i bohater filmu „Pod Daciami Paryża” Albert P. ejean.
 Nad program; Dźwiękowe atrakcje. Początek o godz. 4-ej. Na pierwszy seans ceny niżzone.

Mieszkanie
 (7 dużych pokoiów ze wszystkimi wygodami) położone w pobliżu ul. Mickiewicza, do wspaniałości od 1 kwietnia. Wiadomość: Tatarska Nr. 5, u właściciela.

Ceny węgla niżzone!
 W związku z urządzeniem własnych składów połączonych z torem kolejowym mam możność obniżenia cen węgla i koksów z pierwszorzędných kopali górnośląskich konc. „Progress”
 Przedsiębior. Handl. Przem.
M. DEULL, WILNO
 Biuro — Jagiellońska 3, tel. 8-11.
 Bocznicza własna — Kijowska 8, tel. 999.

OGŁOSZENIE
 Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie VII rewiru zamieszkały w Wilnie przy ul. Polockiej 14 m. 3 zgodnie z art. 1039 U. r. C. obwieszcza, iż w dniu 24 lutego 1932 roku o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Włckiej 47 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku reklamowego należącego do Eufemii i Abrama Zalkindów składającego się z 60 par koszul, oszacowanego na sumę złotych 510 na zaspoekienie prewencji Warszawskiej Fabryki Dwa-ów „Dywan”.
 Komornik sądowy A. Urzyński

LICYTACJA
 Urząd Celný w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 7 marca 1932 roku o godzinie 10 odbędzie się sprzedaż licytacyjna towarów skonfiskowanych, niewykupionych w terminie, oraz zdeponowanych przez podróżnych, a mianowicie: cukier, rozdzynki, owoce suszone, wanilia, wyroby nożownicze, rowery, tiki do papierosów, zabawki dziecięce, obuwie, odzież używana, kalendarze i t.p.
 W razie niesprzedania towarów w dniu 7 marca 1932 roku powtórna licytacja odbędzie się w dniu 21 marca 1932 roku. Szczegółowe dane o towarach mogą zainteresowani otrzymać w Urzędzie Celnym w Wilnie. Stacja towarowa.
 Kierownik Urzędu inspektor celny

Wszystko było możliwe: ale jedna
 — Zostawili go w parku. Ciesz się, że rana p. Woolvorta nie jest groźna i że pani narzeczony ma się lepiej. Miała pan nie miła noc!
 — O, tak!
 Edyta odeszła śpiesznie. Inspektor odprowadził ją oczyma, a widząc, że zatrzymała ją na werandzie żona profesora Furcassiego, mruknął:
 — No, teraz mam chwilę czasu. Zdał służawkę i poprosił dyżurną telefonistkę:
 — Tutaj inspektor Lanner z pałacu lorda Rowmunda. Przed chwilą telefonowano do nas? Skąd, ze wsi?
 — Z Londynu.
 — Doskonale. Proszę się dowiedzieć, skąd. Będę czekał przy aparacie. Sprawa jest pilna!
 Wkrótce uzyskał informację: telefonowano z numeru Bloomsbery 99-684.
 Był to numer domu bankowego Leonarda Bilsaitera. A więc drugi raz już od dnia zabójstwa ktoś telefonował do pałacu z banku!
 — Co to może być? — rozmyślał Lanner. — Tutaj rzeczywiście sam djabel nogę może złać!
 Co wspólnego może mieć Edyta Eblway z bankiem Bilsaitera? Więc to ona telefonowała o ósmej rano, po morderstwie? Poco? Ciekawa rzecz, co powie na to John Eblway?
 W tej chwili dzwonek telefonu przerwał jego rozmyślenia.

Wszystko było możliwe: ale jedna
 — Dżonek obfity w telefonii! — mruknął inspektor, biorąc słuchawkę.
 — Inspektor Lanner? — zapytał głos z oddali.
 — Tak, to ja.
 — Mówi Farkerson.
 Był to inspektor policyjny w Beekonsfeld.
 — Przed chwilą odebrałem wiadomości z Londynu. W gazetach podane są fotografie medaljoni i kobiety, której imię i nazwisko zaczyna się od liter M. H. Scotland. Yard ustalił, że jest to niejaką Magda Hollister, której mąż skończył odsiadywanie trzech lat więzienia za zamach na życie bankiera Leonarda Bilsaitera, Tego Hallistera wypuszczono zeszedł srody. Policja poszukuje go, aby stwierdzić, co on robił w ciągu ostatniego tygodnia. Rozesłano listy gończe za nim. Podobno w czasie pobytu w więzieniu Hollister nie przestawał wygrażać Bilsaiterowi i nieraz powtarzał, że porachuje się z nim zaraz po wyjściu z więzienia.
 — To już wszystko? — zapytał Lanner.
 — Wszystko.
 — Zaraz przyjadę. Wydadcie rozkaz, żeby rysoyis Hollistera był rozesłany do wszystkich posterunków.
 — Ładna historia! — uśmiechnął się do siebie inspektor. — „Promień Miłosierdzia”, tajemnicza nieznajoma w parku, rodzeństwo Eblway i do-

Wszystko było możliwe: ale jedna
 — Powiedźcie p. Eblway, — ojca, że zostałem wezwany do Beekonsfeld i wróć po południu.
 Za chwilę samochód Lannera wyjeżdżał z parku.
 Po powrocie Lanner dowiedział się ku swemu zdumieniu, że Edyta Eblway wyjechała pociągiem o trzeciej do Londynu i obiecała wrócić o północy.
 Edyta postanowiła wyjechać po bliższej rozmowie z narzeczonym. Doktor Kristi pozwolił jej odwiedzić ranne go, więc skorzystała z praw narzeczonej, by pozostać z nim sam na sam.
 — Rysardzie Kochany! — zawołała, zaledwie drzwi zamknęły się za nią. — Jestem taka szczęśliwa, że jesteś zdrow! Nie mów nic, nie męcz się. Wiem już wszystko od Pellingtona.
 Pochyliła się i pocałowała narzeczonego.
 — Czy masz jakieś nowe wiadomości? — zapytał Rysard.
 Edyta opowiedziała wszystko, czego się dowiedziała o Stordidge'u i stworzyła treść rozmowy telefonicznej.
 (D. C. N.)

SPORT

HANDLOWKA ZDOBYŁA PUHAR
 Przez szereg dni odbywał się na boisku w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego turniej hokejowy zespołów szkolnych o puchar ufundowany przez komendanta Ośrodka WF kpt. Herholda.
 Turniej ten zorganizowany przez Szkołę Handlową Stawczyszyna Kupców i Przemysłowców przy wybitnym poparcu p. p. Godlewskiego i Grygla, wzbudził wśród hokeistów — uczniów wielkie zainteresowanie i w wszystkich poszczególnych spotkaniach odbywały się wobec licznej przybyłej sztabkerji, krzykami dopingującej swoję drużynę.

Oto są wyniki poszczególných spotkań: Handówka — Mjckiewicz 4:2, (branki użyskał: dla Handówki: Andrzejewski 3, i Janczys 1, dla Mjckiewicza — Starkiewicz i Andruszkiewicz).
 Handówka — Słowackiego 2:1 (Andrzejewski 2, dla Słowackiego Ciechanowicz).
 Zygmunta Augusta — Słowackiego 1:1 (Z. A. — Nuszel — Słowackiego — Ciechanowicz).
 Zygmunta Augusta — Mjckiewicza 1:0 (brankę zdobył Nuszel).
 Słowackiego — Mjckiewicza — wynik bezbrankowy, przyczem wyróżnił się: Cechanowicz, i bramkarz Bartoszewicz z drużyny gimnazjum Słowackiego i Starkiewicz z gmn. Mickiewicza.

Wreszcie mecz decydujący o zdobyciu tytułu mistrza turnieju i pucharu.
 Handówka — Z. Augusta zakończony zwycięstwem handłowców 4 : 0.
 O zwycięstwie drużyny szkoły handlowej zdecydowała doskonała forma i niemała rutyna Andrzejewskiego, gracza, który w barwach AZS-u niejednokrotnie bronił barw Wilna.

Gdyby nie on, kto wie, czy Handówka zdobyłaby puchar.
 Uroczyste wręczenie pucharu przez kpt. Herholda odbędzie się we środę o godz. 3 po poł. na ślizgawce, gdzie też odbędzie się mecz drużyny Handłowej przeciwko reprezentacji drużyn szkolnych.
 Będzie to ciekawy mecz. (t).

Mieszkanie
 (7 dużych pokoiów ze wszystkimi wygodami) położone w pobliżu ul. Mickiewicza, do wspaniałości od 1 kwietnia. Wiadomość: Tatarska Nr. 5, u właściciela.

Ceny węgla niżzone!
 W związku z urządzeniem własnych składów połączonych z torem kolejowym mam możność obniżenia cen węgla i koksów z pierwszorzędných kopali górnośląskich konc. „Progress”
 Przedsiębior. Handl. Przem.
M. DEULL, WILNO
 Biuro — Jagiellońska 3, tel. 8-11.
 Bocznicza własna — Kijowska 8, tel. 999.

OGŁOSZENIE
 Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie VII rewiru zamieszkały w Wilnie przy ul. Polockiej 14 m. 3 zgodnie z art. 1039 U. r. C. obwieszcza, iż w dniu 24 lutego 1932 roku o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Włckiej 47 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku reklamowego należącego do Eufemii i Abrama Zalkindów składającego się z 60 par koszul, oszacowanego na sumę złotych 510 na zaspoekienie prewencji Warszawskiej Fabryki Dwa-ów „Dywan”.
 Komornik sądowy A. Urzyński

LICYTACJA
 Urząd Celný w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 7 marca 1932 roku o godzinie 10 odbędzie się sprzedaż licytacyjna towarów skonfiskowanych, niewykupionych w terminie, oraz zdeponowanych przez podróżnych, a mianowicie: cukier, rozdzynki, owoce suszone, wanilia, wyroby nożownicze, rowery, tiki do papierosów, zabawki dziecięce, obuwie, odzież używana, kalendarze i t.p.
 W razie niesprzedania towarów w dniu 7 marca 1932 roku powtórna licytacja odbędzie się w dniu 21 marca 1932 roku. Szczegółowe dane o towarach mogą zainteresowani otrzymać w Urzędzie Celnym w Wilnie. Stacja towarowa.
 Kierownik Urzędu inspektor celny

Wszystko było możliwe: ale jedna
 — Dżonek obfity w telefonii! — mruknął inspektor, biorąc słuchawkę.
 — Inspektor Lanner? — zapytał głos z oddali.
 — Tak, to ja.
 — Mówi Farkerson.
 Był to inspektor policyjny w Beekonsfeld.
 — Przed chwilą odebrałem wiadomości z Londynu. W gazetach podane są fotografie medaljoni i kobiety, której imię i nazwisko zaczyna się od liter M. H. Scotland. Yard ustalił, że jest to niejaką Magda Hollister, której mąż skończył odsiadywanie trzech lat więzienia za zamach na życie bankiera Leonarda Bilsaitera, Tego Hallistera wypuszczono zeszedł srody. Policja poszukuje go, aby stwierdzić, co on robił w ciągu ostatniego tygodnia. Rozesłano listy gończe za nim. Podobno w czasie pobytu w więzieniu Hollister nie przestawał wygrażać Bilsaiterowi i nieraz powtarzał, że porachuje się z nim zaraz po wyjściu z więzienia.
 — To już wszystko? — zapytał Lanner.
 — Wszystko.
 — Zaraz przyjadę. Wydadcie rozkaz, żeby rysoyis Hollistera był rozesłany do wszystkich posterunków.
 — Ładna historia! — uśmiechnął się do siebie inspektor. — „Promień Miłosierdzia”, tajemnicza nieznajoma w parku, rodzeństwo Eblway i do-

Wszystko było możliwe: ale jedna
 — Powiedźcie p. Eblway, — ojca, że zostałem wezwany do Beekonsfeld i wróć po południu.
 Za chwilę samochód Lannera wyjeżdżał z parku.
 Po powrocie Lanner dowiedział się ku swemu zdumieniu, że Edyta Eblway wyjechała pociągiem o trzeciej do Londynu i obiecała wrócić o północy.
 Edyta postanowiła wyjechać po bliższej rozmowie z narzeczonym. Doktor Kristi pozwolił jej odwiedzić ranne go, więc skorzystała z praw narzeczonej, by pozostać z nim sam na sam.
 — Rysardzie Kochany! — zawołała, zaledwie drzwi zamknęły się za nią. — Jestem taka szczęśliwa, że jesteś zdrow! Nie mów nic, nie męcz się. Wiem już wszystko od Pellingtona.
 Pochyliła się i pocałowała narzeczonego.
 — Czy masz jakieś nowe wiadomości? — zapytał Rysard.
 Edyta opowiedziała wszystko, czego się dowiedziała o Stordidge'u i stworzyła treść rozmowy telefonicznej.
 (D. C. N.)

Wszystko było możliwe: ale jedna
 — Dżonek obfity w telefonii! — mruknął inspektor, biorąc słuchawkę.
 — Inspektor Lanner? — zapytał głos z oddali.
 — Tak, to ja.
 — Mówi Farkerson.
 Był to inspektor policyjny w Beekonsfeld.
 — Przed chwilą odebrałem wiadomości z Londynu. W gazetach podane są fotografie medaljoni i kobiety, której imię i nazwisko zaczyna się od liter M. H. Scotland. Yard ustalił, że jest to niejaką Magda Hollister, której mąż skończył odsiadywanie trzech lat więzienia za zamach na życie bankiera Leonarda Bilsaitera, Tego Hallistera wypuszczono zeszedł srody. Policja poszukuje go, aby stwierdzić, co on robił w ciągu ostatniego tygodnia. Rozesłano listy gończe za nim. Podobno w czasie pobytu w więzieniu Hollister nie przestawał wygrażać Bilsaiterowi i nieraz powtarzał, że porachuje się z nim zaraz po wyjściu z więzienia.
 — To już wszystko? — zapytał Lanner.
 — Wszystko.
 — Zaraz przyjadę. Wydadcie rozkaz, żeby rysoyis Hollistera był rozesłany do wszystkich posterunków.
 — Ładna historia! — uśmiechnął się do siebie inspektor. — „Promień Miłosierdzia”, tajemnicza nieznajoma w parku, rodzeństwo Eblway i do-

Wszystko było możliwe: ale jedna
 — Powiedźcie p. Eblway, — ojca, że zostałem wezwany do Beekonsfeld i wróć po południu.
 Za chwilę samochód Lannera wyjeżdżał z parku.
 Po powrocie Lanner dowiedział się ku swemu zdumieniu, że Edyta Eblway wyjechała pociągiem o trzeciej do Londynu i obiecała wrócić o północy.
 Edyta postanowiła wyjechać po bliższej rozmowie z narzeczonym. Doktor Kristi pozwolił jej odwiedzić ranne go, więc skorzystała z praw narzeczonej, by pozostać z nim sam na sam.
 — Rysardzie Kochany! — zawołała, zaledwie drzwi zamknęły się za nią. — Jestem taka szczęśliwa, że jesteś zdrow! Nie mów nic, nie męcz się. Wiem już wszystko od Pellingtona.
 Pochyliła się i pocałowała narzeczonego.
 — Czy masz jakieś nowe wiadomości? — zapytał Rysard.
 Edyta opowiedziała wszystko, czego się dowiedziała o Stordidge'u i stworzyła treść rozmowy telefonicznej.
 (D. C. N.)

Wszystko było możliwe: ale jedna
 — Dżonek obfity w telefonii! — mruknął inspektor, biorąc słuchawkę.
 — Inspektor Lanner? — zapytał głos z oddali.
 — Tak, to ja.
 — Mówi Farkerson.
 Był to inspektor policyjny w Beekonsfeld.
 — Przed chwilą odebrałem wiadomości z Londynu. W gazetach podane są fotografie medaljoni i kobiety, której imię i nazwisko zaczyna się od liter M. H. Scotland. Yard ustalił, że jest to niejaką Magda Hollister, której mąż skończył odsiadywanie trzech lat więzienia za zamach na życie bankiera Leonarda Bilsaitera, Tego Hallistera wypuszczono zeszedł srody. Policja poszukuje go, aby stwierdzić, co on robił w ciągu ostatniego tygodnia. Rozesłano listy gończe za nim. Podobno w czasie pobytu w więzieniu Hollister nie przestawał wygrażać Bilsaiterowi i nieraz powtarzał, że porachuje się z nim zaraz po wyjściu z więzienia.
 — To już wszystko? — zapytał Lanner.
 — Wszystko.
 — Zaraz przyjadę. Wydadcie rozkaz, żeby rysoyis Hollistera był rozesłany do wszystkich posterunków.
 — Ładna historia! — uśmiechnął się do siebie inspektor. — „Promień Miłosierdzia”, tajemnicza nieznajoma w parku, rodzeństwo Eblway i do-

Wszystko było możliwe: ale jedna
 — Powiedźcie p. Eblway, — ojca, że zostałem wezwany do Beekonsfeld i wróć po południu.
 Za chwilę samochód Lannera wyjeżdżał z parku.
 Po powrocie Lanner dowiedział się ku swemu zdumieniu, że Edyta Eblway wyjechała pociągiem o trzeciej do Londynu i obiecała wrócić o północy.
 Edyta postanowiła wyjechać po bliższej rozmowie z narzeczonym. Doktor Kristi pozwolił jej odwiedzić ranne go, więc skorzystała z praw narzeczonej, by pozostać z nim sam na sam.
 — Rysardzie Kochany! — zawołała, zaledwie drzwi zamknęły się za nią. — Jestem taka szczęśliwa, że jesteś zdrow! Nie mów nic, nie męcz się. Wiem już wszystko od Pellingtona.
 Pochyliła się i pocałowała narzeczonego.
 — Czy masz jakieś nowe wiadomości? — zapytał Rysard.
 Edyta opowiedziała wszystko, czego się dowiedziała o Stordidge'u i stworzyła treść rozmowy telefonicznej.
 (D. C. N.)

Wszystko było możliwe: ale jedna
 — Dżonek obfity w telefonii! — mruknął inspektor, biorąc słuchawkę.
 — Inspektor Lanner? — zapytał głos z oddali.
 — Tak, to ja.
 — Mówi Farkerson.
 Był to inspektor policyjny w Beekonsfeld.
 — Przed chwilą odebrałem wiadomości z Londynu. W gazetach podane są fotografie medaljoni i kobiety, której imię i nazwisko zaczyna się od liter M. H. Scotland. Yard ustalił, że jest to niejaką Magda Hollister, której mąż skończył odsiadywanie trzech lat więzienia za zamach na życie bankiera Leonarda Bilsaitera, Tego Hallistera wypuszczono zeszedł srody. Policja poszukuje go, aby stwierdzić, co on robił w ciągu ostatniego tygodnia. Rozesłano listy gończe za nim. Podobno w czasie pobytu w więzieniu Hollister nie przestawał wygrażać Bilsaiterowi i nieraz powtarzał, że porachuje się z nim zaraz po wyjściu z więzienia.
 — To już wszystko? — zapytał Lanner.
 — Wszystko.
 — Zaraz przyjadę. Wydadcie rozkaz, żeby rysoyis Hollistera był rozesłany do wszystkich posterunków.
 — Ładna historia! — uśmiechnął się do siebie inspektor. — „Promień Miłosierdzia”, tajemnicza nieznajoma w parku, rodzeństwo Eblway i do-

KINO MIEJSKIE
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5
 Od poniedziałku 15 lutego, w godz. 4, 6, 8 i 10. Największy przeboj rosyjski p. l.
„DAMA W SZKARLACIE” (tragedja rewolucji rosyjskiej)
 w roli głównej Lya de Putti
 Koncertowa orkiestra pod batutą M. Sainickiego.
 Kasa czynna od godz. 3 m. 30 do 10,
 C-nv miejsc: parter 60 gr. balkon 30 gr.

Dźwiękowe Kino „PAN”
 Niebywałe powodzenie! Wszyscy śpieszące uszy! Najwspanialszy dźwiękowiec polski 100 proc. mowiony i śpiewany.
ULANI, ULANI Chłopcy Muzyka W. Dana. W rol. gt. najulubieńsi artyści Zula Pogorzelska, Kazimierz Krukowski (Loprk), Adolf Dymśza, Władysław Walter, Mieszysław Frenkiel i inni. Dla młodzieży dozwolone. Pomimo ogromnych kosztów sprowadzenia tego filmu — ceny miejsc normalne. Na 1-szy seans ceny niżzone. Początek o godz. 4-ej

Dźwiękowe Kino HELIOS
 Polsko francuski dramat erotyczny
Wielka gra
 W rol. gt. Bogusław Samborski, Julian Krzewiński, Antoni Różycki i bohater filmu „Pod Daciami Paryża” Albert P. ejean.
 Nad program; Dźwiękowe atrakcje. Początek o godz. 4-ej. Na pierwszy seans ceny niżzone.

Dźwiękowe Kino COSINO
 Dział!
AFERA PUŁKOWNIKA REDLA
 Osnyty na tle głośnej afery szpiegowskiej naj-pszego oficera armji austriackiej pułkownika Redla. Nad program: mied y innymi dźwięki rysunkowy. Początek o godz. 4-ej, 6, 8 i 10.15.
 Na 1-szy seans ceny niżzone.

Dziś wielka premiera czołowego filmu polskiego
„Straszna Noc”
 według powieści A. Marczyńskiego.
 Żywiołowy dramat ludzi prostych a bujnych serc...
 W rolach głównych: Zorika Szymańska, Adam Brodzisz, oraz b. artysta teatru Stanisławskiego w Moskwie Wasiljew Sekiewicz. Motyw przewodni w wykonaniu Marji Modzelewskiej, pieśń marynarzy wykona chór Dana.
 Ze względu na wysoką wartość artystyczną film dla młodzieży dozwolony. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.

Dźwiękowe Kino HOLLYWOOD
 Polsko francuski dramat erotyczny
Wielka gra
 W rol. gt. Bogusław Samborski, Julian Krzewiński, Antoni Różycki i bohater filmu „Pod Daciami Paryża” Albert P. ejean.
 Nad program; Dźwiękowe atrakcje. Początek o godz. 4-ej. Na pierwszy seans ceny niżzone.

Dźwiękowe Kino COSINO
 Dział!
AFERA PUŁKOWNIKA REDLA
 Osnyty na tle głośnej afery szpiegowskiej naj-pszego oficera armji austriackiej pułkownika Redla. Nad program: mied y innymi dźwięki rysunkowy. Początek o godz. 4-ej, 6, 8 i 10.15.
 Na 1-szy seans ceny niżzone.

Promień Miłosierdzia

— Ale Stordige oznajmł, że powinna byłam wpięz zapukać. Potem zapytał, czy nie wiem, gdzie wisi szlafrok p. Woolvorta. bo on tego szukał. A szlafrok wisi! Naprzeciw drzwi, na widocznym miejscu!

Edyta zadala jeszcze kilka pytań dla pozorów, ale w istocie zadanie jej było rozwiązane. Wiedziała teraz, kto wykradł jej list z pod poduszki Ryszarda. Zeznania Elzy były niezmiernie ważne.

Co mógł robić Stordige w pokoju Ryszarda? Gdyby przyszedł po szlafrok, nie zamykałby drzwi za sobą i nie wymagałby pukania do nich... Odrazu znalazłby szlafrok i śpiesznie wyszedł.

A więc jakiś inny cel sprowadził go do tego pokoju? Jaki? Przecież nie mógł wiedzieć, że znajdzie list pod poduszką.

Pozatem ważną była inna jeszcze okoliczność. Jeśli Ryszard nie myślał, — wychodząc do ogrodu zamknął drzwi za sobą na klucz, a klucz miał w kieszeni.

W jaki sposób Stordige mógł dostać się do pokoju, nie mając klucza? Czyżby to on napadł na Ryszarda w ogrodzie, ogłuszył go i wyjął mu z kieszeni klucz?

Wszystko było możliwe: ale jedna

— On mi się nigdy nie podobał, — rozmyślała Edyta, — a dziś wydaje mi się jeszcze wstrętniejszy, niż zwykle. Elza ma rację. Ale jeżeli on znalazł list, co zamierza z nim uczynić?

Ogamął ją strach na myśl o tem, że los utochanego człowieka jest w rękach zinnego, zlego Stordige'a.

ROZDZIAŁ XV
EDYTA W LONDYNIE
 Przechodząc przez sieni pałacową, Edyta posłyszała dzwonek telefonu: — Zbliżają się bez namysłu i zdjęta słuchawkę:
 — Czy to Beekonsfeld 48-906? — zapytał męski, dosyć ordynarny głos.
 — Tak. Kogo pan prosi?
 — Pana Stordige'a.

Edyta obejrzała się: nikogo nie było w pobliżu. Widocznie nikt nie słyszał dzwonięcia. Zniżyła głos i odpowiedziała, usiłując opanovać gwałtownie bicie serca:
 — Nie, pana Stordige'a niema w domu. On gra w golfa i polecił mi, przyjąć telefon, gdyby ktoś go zwał. Wiem, że chodzi o pewne tajne informacje. Czy pan mnie słyszy?
 Edyta z trudnością opanowała dżę nie głosu, w nadziei, że nieznanomy, utwierdzi i zdradzi się. Była pewna, że to jakiś wspólnik telefonuje do Stordige'a.
 Ale minęło kilka sekund, zanim nie

Wydawca Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia W. Tatarzyński „Słowo”.
 Redaktor w. z. Witold Tatarzyński.

